Nr. 142. Lwów. — Środa dnia 23. Czerwca Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Zenona M.
Jutro: Boże Ciało.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 53 0 Długość dn. g. 16 m. 17·8
Zachód „ g. 8 m. 10·9 Przybyło „ 0·2 minuty

Sytuacja w Anglji.

Wiadomości, jakie nadchodzą z Anglji, przedstawiają tam agitacją wyborczą, rozwiniętą w najwyższym stopniu. Cała Anglja podzieliła się na dwa wielkie obozy, w których się zatarły dawne różnice stronnictw. Nie o konserwatyzm, lub liberalizm, nie o taką lub owaką doktrynę nie o metodę *x* lub o metodę *y* uszczęśliwiania ludzi walczą dzisiaj ze sobą Anglicy, ale o to, czy Anglja ma dalej istnieć taka, jaką ją stworzyły dzieje, czy też ma pójść tym torem, który jej zgotuje los Wenecji. Unioniści, to jest ci, którzy nie chcą rozłączenia starej Anglji od Irlandji, stają do walki z sentymentalistami, którzy widzą w ugodzie z Irlandją zbawienie dla państwa.

Tradycja i rozum stanu wypowiedział bój polityce uczucia. Kto zwycięży? — oto wielkie pytanie, od którego rozwiązania przyszłość tego mocarstwa zależy. Że my nie biliśmy okłasków polityce Gladstona, wiedzą o tem nasi czytelnicy. Nasz korespondent londyński w szeregu swych zajmujących listów wykazał wszystkie ujemne strony tej polityki. Że jednak nie chcemy zamykać drogi naszym czytelnikom do poznania zapatrywań wielbicieli Gladstona, przeto przytaczamy tu list, który *Pester Lloyd* otrzymał z Londynu. List ten opiewa:

„Wzburzenie wywołane wynikiem głosowania w Izbie gmin nad gladstonowskim projektem ugody z Irlandją, jest równie silnem jak powszechnem. Dziś o tem tylko mówią i myślą. Jedni uwielbiają Izbę gmin, jako puklerz jedności państwowej, drudzy zaś uważają ją jako zaporę, która powstrzymała urzeczywistnienie wielkiej idei.

Końcową mowę Gladstona, w której ożywionemi słowy przemawiał do parlamentu, podnoszą jedni pod niebiosa jako arcydzieło wymowy politycznej, drudzy zaś z lekceważeniem nazywają mdłą paplaniną. Tą razą nie pójdziemy za znanem przysłowiem utrzymującem, że prawda stoi pośrodku. Bo z jakiegokolwiek wyszlibyśmy stanowiska, kierując się przecież zasadą sprawiedliwości i słuszności, musielibyśmy mowę Gladstona uznać jako rzecz wartą podziwu. Przebija w niej tak potężne przejęcie się ideą, za którą stanął do walki, jakie bywa oznaką prawdziwie wielkich, głęboko swą sprawą przejętych polityków. Więc jeżelibyśmy nawet wystąpili przeciw proponowanej przez niego ugodzie ze względów politycznych, to przecież musimy podziwiać zapał i wytrwałość niezmordowaną, z jaką dla tej sprawy poświęcił swe siły ten wielki starzec, *great old man.* To też silne wywarło wrażenie, gdy Gladstone w toku swej mowy zwróciwszy się do przeciwników, wezwał ich do podania mu choćby też jednego przykładu z historji, gdzieby rozłączenie ustawodawstwa dwóch krajów — rozumie się — nie powstałe przez obcą interwencję, doprowadziło do rozłączenia się krajów samych. On sam zaś ofiarował się podać natychmiast kilka przykładów na dowód, że rozłączenie ustawodawstwa okazało się najlepszym środkiem do utrzymania takich krajów w jedności. W tym celu jako przykład przytoczył Kretę, dalej Liban, wyspę Samos, stosunek Szwecji do Norwegji, Danji do Islandji, Rosji do Finlandji – a wreszcie jako przykład ostatni, a wcale nie podrzędnego znaczenia, *last but not least,* przytoczył Austro-Węgry, stawiając właśnie na ten ostatni przykład największy nacisk.

„Trudności, jakie w stosunku Austrji do Węgier trzeba było pokonać — rzekł Gladstone — przewyższają o wiele trudności, któremi walczyć mamy w Irlandji; a przecież Austro-Węgry szczęśliwie je usunęły. Co do swych spraw wewnętrznych, widzimy Węgry na stopie zupełnej niezależności.

„Niech długo kwitnie austro-węgierska monarchja, która przyjęła za podstawę tak sprawiedliwe i rozumne zasady!“ Tym patetycznym wybuchem chwilowego uniesienia nad instytucją austro-węgierskiego dualizmu zakończył Gladstone ten rozdział swych wywodów. Zważywszy, że w tych dniach minęło właśnie sześć lat od czasu, kiedy ten sam Gladstone zaopinjował, że pod żadnym względem nie da się wykazać i powiedzieć, żeby Austro-Węgry co dobrego zrobiły w Europie, to musimy wyznać, że jego najnowsze orzeczenie dowodzi zmiany w zapatrywaniach na austro-węgierską monarchję i to zmiany dla tej monarchji nadzwyczaj pochlebnej. Zresztą w Wiedniu i Peszcie są ludzie zanadto trzeźwi, aby mieli na podstawie najświeższych grzeczności brytyjskiego ministra-prezydenta zanadto puścić wodze swojej fantazji. Gladstone jest człowiekiem, którego obręb idei koncentruje się zawsze około jedynego punktu, a rzeczy i stosunki na zewnątrz Anglji wydają mu się zawsze w takiem świetle, w jakiem właśnie potrzebuje dla swego specjalnego celu. W roku 1880, kiedy dla zwalczenia gabinetu Torysów postawił w programie swym wyzwolenie plemion słowiańskich na półwyspie bałkańskim z pod jarzma tureckiego, wydawały mu się Austro-Węgry jako mocarstwo rządzące się tyranją; a dziś dla niego monarchja ta wzorem sprawiedliwych i rozumnych zasad. Nie brano sobie w swoim czasie jego nagany zanadto do serca w Austro-Węgrzech, a dziś pochwałą jego nie wzbijemy się też zanadto w dumę. Ale orzeczenie to ma swe znaczenie co do zapobiegliwości, z jaką Gladstone wszelki nadarzający się argument stara się wyzyskać dla swojego celu. W tem właśnie jest niezmordowany. Przytem nie można dopatrzyć w całem jego zachowaniu się jakiego rysu próżności lub ambicji. Przeciwnicy jego oświadczyli byli, że cała idea ugody jest dziełem jednego tylko człowieka „*the bill of one man*“. Innemu mężowi stanu byłoby to schlebiło.

Gladstone odpiera to jako oskarżenie i oświadcza, że nieprawdą jest, jakoby ugodę z Irlandją on sam wymyślił. Utrzymuje, że są jeszcze inni politycy, którzy zajmując się dokładnie stosunkami Irlandji, przyszli w rezultacie na ten sam pomysł.

Rezultat głosowania był jak wiadomo dla Gladstona niepomyślnym, lecz ze sprytem sobie wrodzonem rzucił się on w wir nowej walki. Rozejrzyjmy się pomiędzy mężami stanu reszty Europy, czy znajdzie się pomiędzy nimi jeszcze choćby jeden, coby w wieku sędziwym, miał niezmordowaną sprężystość do formalnego narzucenia wielkiej kwestji reformy, ażeby w jej usługach rozpoczął — że tak powiemy — na nowo karjerę polityczną. A Gladstone nietylko z zupełnem poświęceniem idzie w bój nowy, lecz nadto z pełną otuchą w swoję szczególną gwiazdę. Ma on niezłomną wiarę, że kraj uzna jego pomysł a potępi postawę Izby gmin. Dlatego to natychmiast, skoro Izba gmin bil odrzuciła, powstało hasło rozwiązania Izby. Jużci śliska to rzecz, teraz już rozpuszczać i rozwiązywać parlament, który dopiero przed półrokiem na nowo się zebrał; ale zwykła zmiana rządu nie zaradziłaby bynajmniej teraźniejszej trudnej sytuacji i sami konserwatyści przenoszą w obecnej chwili o wiele rozwiązanie parlamentu nad zmianę ministerstwa. Tak przyjdzie rzecz nieunikniona do skutku. Zanim jeszcze upłynie ten miesiąc, — obecna Izba gmin zakończy swoje istnienie. Z siedmiu lat jej prawidłowego trwania funkcyjnego, półsiodma roku jej wykreślono. — W czasie upałów lipcowych dokonają się nowe wybory. Powstanie stąd wielki hałas polityczny i z pewnością będzie to kosztowało niezmiernie wiele pieniędzy.

Dawne nieporozumienia pomiędzy Torysami i Wigami, konserwatywnymi i liberałami nie będą tu już odgrywały żadnej roli. Utworzyło się nowe ugrupowanie a w niedalekiej walce rozwiną się nowe sztandary. Konserwatywni pod przewodnictwem Salisbury'ego, liberalni pod Hartingtonem a radykały z Chamberlainem na czele razem jako „Unioniści“ pojawią się na miejscu wyborów. Ta koalicja, która w nocy 7 czerwca zawiązała swoje polityczne istnienie, utrzyma się w tym celu w najbliższej walce wyborczej. Nie tylko z silnymi, lecz i z licznymi przeciwnikami będzie miał Gladstone sprawę. Najlepsi jego dawni przyjaciele są przeciw niemu. Istotnie, co do prowadzenia walki, musi sam na sobie polegać. Czy się okaże dość silnym, ażeby wbrew tradycjom o potędze i świetności zjednoczonej Brytanji pozyskać kraj dla swego pomysłu prawodawczej autonomji Irlandji, pozostanie na razie w zawieszeniu; lecz i porażka w tym wypadku może być tylko chlubną, a jego szlachetny zamiar i jego dążenie obejmujące najwyższe cele, na wszelki sposób znajdą w historji uznanie i należytą ocenę.“

Opłata szkolna.

Równocześnie z podwyższeniem opłaty w szkołach średnich (która w Wiedniu wynosić będzie w jednem półroczu 25 złr., w miastach z ludnością po nad 25.000 mieszkańców 20 złr., a we wszystkich innych miastach 15 złr.), wydał minister oświecenia także nowe rozporządzenie o opłatach szkolnych wogóle, którego główne postanowienia są następujące: Opłata uiszczana będzie w markach, według osobno wydać się mającej instrukcji. Do uiszczenia opłaty obowiązani są uczniowie publiczni, każdy wpisany prywatysta bez wyjątku i każdy uczeń nadzwyczajny. Uczniowie publiczni i nadzwyczajni uiszczać mają opłatę z góry w ciągu sześciu pierwszych tygodni półrocza pod rygorem, że w razie nieuiszczenia nie będzie im dozwolone dalsze uczęszczanie do szkoły. Prywatyści przed przypuszczeniem do egzaminu semestralnego, muszą się wykazać potwierdzeniem uiszczenia opłaty szkolnej. Jeżeli prywatyście wyjątkowo pozwolono składać zamiast egzaminów semestralnych egzamin roczny, to uiścić ma opłatę za oba półrocza naraz. Uiszczona opłata nie będzie zwróconą nawet w razie, gdyby uczeń przed upływem półrocza szkolnego wystąpił ze szkoły lub został z niej wykluczony. W razie uzasadnionego przeniesienia się do innej szkoły średniej, uiszczenie opłaty ma walor także w nowym zakładzie, a to niezależnie od ewentualnej różnicy w wysokości należącej się opłaty.

Uczniowie publiczni mogą być uwolnieni od opłaty szkolnej, jeżeli: a) w ostatnim semestrze otrzymali z obyczajności i pilności jednę z dwóch pierwszych not przepisanej skali, a z postępu w naukach pierwszą klasę, i b) jeżeli osoby obowiązane do utrzymywania tych uczniów są prawdziwie ubogie (dürftig), t. j. tak ograniczone w swoich stosunkach majątkowych, iż uiszczenie opłaty jest dla nich niemożliwem bez dotkliwych prywacyj. Można także w połowie uwalniać od uiszczania opłaty szkolnej.

W takim razie zachodzić musi warunek powyżej pod *a*) wskazany w zupełności, a co do stosunków majątkowych osób pod *b*) wskazanych taka sytuacja, że osoby te wprawdzie płacić mogą, ale nie są w stanie całkowicie uczynić zadość powinności. Uwolnienie całkowite lub połowiczne od opłaty szkolnej trwa tylko tak długo, dopóki dopełniane są wszystkie warunki, od których uzyskanie uwolnienia jest zawisłem. Z tego powodu w każdym semestrze przedsiębraną będzie ścisła rewizja uwolnień z uwzględnieniem not, jakie uwolnieni uczniowie uzyskali z pilności, obyczajności i postępu w naukach. Jeżeli z powodu choroby udowodnionej, lub z innych ważnych przyczyn nie mogła z końcem semestru nastąpić klasyfikacja uwolnionego od opłaty ucznia według jego ogólnego postępu w ciągu półrocza i z tego powodu uczeń taki

dodatkowo złożyć ma egzamin, to uwolnienie od opłaty nie traci waloru w razie, gdy egzamin złożony zostanie z dobrym postępem w ciągu pierwszego miesiąca następnego półrocza.

Do podań o uwolnienie od opłaty szkolnej ma być dołączone świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego i wystawione nie dawniej, aniżeli przed rokiem, świadectwo władzy o stosunkach majątkowych. Świadectwo ubóstwa musi być tak ścisłe i dokładne, aby służyło za podstawę do ocenienia stosunków. Ma ono walor dotąd, dopóki nie zajdą okoliczności kwestjonujące jego uzasadnienie. W każdej chwili jednak może być wymagane przedłożenie nowego świadectwa ubóstwa. Ciało nauczycielskie ma wnioski swoje przedkładać krajowej władzy szkolnej na podstawie ścisłego zbadania świadectw i z uwzględnieniem własnych spostrzeżeń. Jest ono odpowiedzialne za dokładne zbadanie i prawdziwość przedstawionych stosunków faktycznych. Decyzja władzy szkolnej krajowej powzięta będzie w ciągu terminu wyznaczonego do uiszczenia opłaty szkolnej. Przeciw decyzji tejże władzy nie ma dalszego rekursu.

MOWA
JE. K. Grocholskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Izby posłów z dnia 18. b. m.

Przy moim stanie zdrowia mówienie jest rzeczą bardzo uciążliwą; to też lekarze mi je zakazali. Mimo to zabieram głos, gdyż sprawa, o którą chodzi, przedstawia żywotny interes zarówno dla naszego kraju, jak dla państwa, i przeto uważam za mój obowiązek, o ile jestem w stanie, przyczynić się do jej wyjaśnienia. Gdy w roku 1882 podatek konsumcyjny od nafty zaprowadzono, wówczas na olej surowy powyżej 830° gęstości wyznaczono cło w wysokości 1 zł. 20 ct., poniżej 830° gęstości cło w wysokości 2 złr., a na olej rafinowany lub surowy, który bez rafinowania może być użytym do oświetlenia, nałożono cło w wysokości 10 zł. Te stopy cłowe zostały wprowadzone w przypuszczeniu, iż będzie wprowadzany tylko olej surowy w tym stanie, w jakim z ziemi wychodzi, lub olej rafinowany, przysposobiony do oświetlania.

Wypływa to także z przepisów wykonawczych, które wyraźnie orzekają, iż urzędy cłowe mają baczyć na to, aby nie wprowadzano mięszaniny. Już jednak w r. 1884 wystąpili właściciele kopalń naftowych w Galicji ze skargą do rządu, iż wprowadzane bywają mięszaniny oleju surowego z rafinowanym. Rząd nie chciał wierzyć tym skargom i żądał dowodów; dowodów dostarczono, a rząd taką mięszaninę skonfiskował. W drugiej części monarchji takie mięszaniny bywają wprowadzane bez trudności, a mówca poprzedni wspomniał, iż w Baku preparowaną bywa mięszanina, przeznaczona do eksportu do Austrji pod nazwą austrjackiego petrolu. Gdy w roku 1885 nawiązano rokowania z Węgrami w sprawie taryfy cłowej, wówczas producenci nafty w Galicji przedstawili rządowi bardzo gorącą prośbę, aby zakazano przecież tego niemoralnego przemytnictwa, i spodziewano się, iż powiedzie się rządowi uzyskać w tym kierunku przyzwolenie ze strony rządu węgierskiego.

Gdy jednak po zakończeniu rokowań z Węgrami, przedłożona Izbie nowella cłowa nie odpowiedziała tym nadziejom, wówczas zapanowało wysokie rozdrażnienie w kołach galicyjskich producentów naftowych, boć to idzie o ich egzystencję, a rozdrażnienie to trwa jeszcze i teraz. Odbyła się, jak wiadomo, ankieta, która jednak nie rozwiązała głównego pytania: czy jest rzeczą możliwą olej surowy za pomocą chemicznego badania odróżnić od mięszanego rafinatu? Powagi fachowe wydały sprzeczną w tej mierze opinję, a przeto okazało się, iż w drodze ustawodawczej za pomocą badania chemicznego niepodobna skutecznie zapobiedz wprowadzaniu podobnych mięszanin. Trzeba było obmyśleć inny środek, mogący kres położyć tym defraudacjom.

Wówczas to pojawił się wniosek dep. Suessa, wedle którego wprowadzany olej skalny miał opłacać cło w stosunku do zawartego w nim oleju świetlanego; a w ten sposób stałoby się możliwem sprawiedliwe oclenie oleju bez wszelkich badań chemicznych. Przyznaję, iż wniosek był łudzącym, ponętnym, ujmującym i ujął też sobie moich towarzyszy politycznych. Przy bliższem jego zbadaniu zbudziły się jednak przeciw niemu pewne wątpliwości, a mianowicie, czy przy projektowanej stopie cłowej 9 zł. rafinerje dalej istnieć mogą, a z drugiej strony, czy przy zniżeniu tej stopy nie poniosłaby szkody krajowa produkcja nafty. Podniesiono dalej wątpliwości, czy rafinerje, które przerabiają zamorską naftę, w przyszłości także galicyjską przerabiać będą mogły, czy wykonanie tej ustawy nie będzie utrudnionem i czy wreszcie węgierski rząd na tej zasadzie zechce rokować.

Do tego przyłączyła się jeszcze inna ważna okoliczność. Rząd oświadczył mianowicie, iż na zasadzie tego wniosku nie może rozpocząć rokowań z rządem węgierskim. — Wobec tego stanu rzeczy byliśmy zmuszeni od wniosku Suessa odstąpić i szukać ochrony dla naszej krajowej produkcji w zskresie obecnego systemu podatkowego. Nie oceniam wcale, czy wniosek Suessa był nieodpowiednim, niewykonalnym lub nawet złym. Przeciwnie. Może on być znakomitym, ale podniesione przeciw niemu wątpliwości nie dadzą się usunąć, a przeto nie mogliśmy interesów krajowej produkcji wystawić na niepewne X — lub je może poświęcić.

Nie można nam przeto czynić zarzutu z tego, iż odstąpiliśmy od pierwotnego zapatrywania. Stan sędziowski hołduje zasadzie: *a male informato ad melius informatum.* Według mego osobistego przekonania mógłby wniosek takiego znaczenia, jak wniosek Suessa, być przyjęty w Izbie tylko pod egidą rządu i pod jego odpowiedzialnością, gdyż tylko rząd ma potrzebne siły techniczne i potrzebne doświadczenie administracyjne, tylko on może zarządzić i przeprowadzić potrzebne dochodzenia, a bez nich nie mamy pewności i rękojmi, że taki wniosek okaże się w praktyce korzystnym i nie pociągnie za sobą złych skutków.

Lecz gdyby nawet Izba zażądała takich dochodzeń od rządu i gdyby rząd gotów był ich się podjąć, to obecnie stoi temu na przeszkodzie brak czasu, gdyż nowella cłowa musi być uchwaloną. Ja i moi towarzysze polityczni nie będziemy tedy głosowali za wnioskiem Suessa i prosimy, aby także W. Izba uczyniła to samo w interesie krajowej produkcji nafty. — Nie z politycznych lub partyjnych względów głosujemy przeciw wnioskowi Suessa, lecz postępowaniem naszem bronimy tylko interesów produkcji nafty.

Jeżeli poseł Suess uczynił większości zarzut, iż pomija ona ekonomiczne interesa, a kieruje się tylko politycznemi względami, to pozwolę sobie zauważyć, że właśnie stronnictwo, do którego ten szanowny deputowany należy, z politycznych i partyjnych względów stoi oporem przeciw ekonomicznym postulatom pewnych krajów, że tu wspomnę o regulacji rzek galicyjskich.

Projektowane przez rząd cło w wysokości 1 zł. 42 ct. nie wystarcza jednak, ażeby produkcji naftowej użyczyć tej ochrony, jakiej ona niezbędnie wymaga. Minimum wymagań, jakie stawiają galicyjscy interesanci, jest zatem cło w wysokości 2 zł. w złocie.

Obliczyliśmy jak najsumienniej, przy jakiej pozycji cłowej może krajowy przemysł naftowy mieć jakie takie widoki utrzymania się i postanowiliśmy żądać przynajmniej 2 zł. Zrobiliśmy ten krok, nie mogąc zarazem oprzeć się trosce, ażali nie narażamy w przyszłości przemysłu tego na zmarnienie i zastój. Interesantów nie zadowolniliśmy. Wiemy, że taka pozycja cłowa nie jest podwyższeniem, ale raczej zniżeniem istniejącego cła i że zmniejsza opiekę nad krajową produkcją nafty. Możemy jednak żywić choć nadzieję, że okoliczność tę uwzględnią według słuszności rządy austrjacki i węgierski, że uznają one, iż żądanie nasze jest nieodzownem, a przeto także niedopuszczającem odrzucenia.

Znowu rafinerjom naftowym nie może — według mego zdania — przynieść ta pozycja cłowa żadnej szkody; wszakże powstały one na podstawie istniejącej ustawy, według której przywóz mięszanin nie jest dozwolony, a nikt przecież nie zechce utrzymywać, że przy zakładaniu rafineryj liczono na to, iż rząd zezwoli na ich import. Zresztą przy pozycji cłowej 2 zł. w stosunku do 10 zł. od rafinatów, pozostaje zawsze jeszcze rafinerjom znaczny zysk. Chcieć przy tym zysku podwyższyć go jeszcze bardziej i zabić przez to krajową eksploatację nafty, byłoby to — że nie użyję odpowiedniejszego wyrażenia — bezprzykładnem postąpieniem.

Przy tej sposobności pozwalam sobie zrobić uwagę, że wniosek mniejszości stawia tylko propozycje co do pozycji taryfowej 119 a), a pozostawia bez zmiany pozycję 119 b), dotyczącą petrolu amerykańskiego. Jeśli w pierwszym wypadku uznano za stosowne zmienić pozycję cłową, to należy zrobić to i w drugim wypadku. Stawiam przeto i w tej mierze poprawkę, aby pozycja taryfowa 119 b) „oleje lekkie, o ciężarze gatunkowym 830° i poniżej“ była podwyższoną z 2 zł. 10 ct. na 2·40.

Sekundycje
Ks. Adama Stanisława Krasińskiego,

b. Biskupa Wileńskiego.

Udziałem to i przeznaczeniem Krakowa, — powiada *Czas* — że obok pomników przeszłości z marmuru i bronzu, które zapełniają jego świątynie, bywa on przybytkiem żywych pomników, mężów, których żywot, prace i cierpienia, zapisane w historji narodu i Kościoła.

Ale nie ma w starej stolicy krzeseł senatorskich i dostojeństw, któreby były słuszną nagrodą zasług — jest tylko spokojny przytułek i miejsce odpoczynku po długich i ciężkich trudach.

Przed trzema laty z dalekiego i długoletniego wygnania przybył do Krakowa sędziwy pasterz — otoczyła go cześć należna, którą pomnażał, jednając sobie wszystkich serca, tem więcej, im bardziej unikał wszelkich objawów hołdu, bez skargi na ustach, bo są cierpienia, które wymagają ciszy i tem większą mają cenę, im głębiej w duszy zamknięte. Wielka powaga z wielką pokorą opromienia tę świetną postać biskupa-wygnańca, ale po nad wszystko nieostudzona niczem miłość, której nie wyziębił wiek, ani długie oddalenie. Ks. biskup Krasiński, usuwając się zawsze, gdy jakikolwiek objaw czci ku niemu zwracano — uczestniczył we wszystkich objawach, świadczących o naszych pracach na polu kościelnem, naukowem, literackiem, oraz we wszystkich sprawach miłosierdzia chrześcjańskiego.

Ubogi wygnaniec ostatni grosz ubogim — a sędziwy pasterz resztki sił poświęcał, aby prace swe dorzucić do skarbca języka i umiejętności polskiej.

Takim cennym darem było dwutomowe dzieło, owoc lat wygnania: „Słownik Synonimów polskich.“

Adam Stanisław Krasiński, ur. 24. grudnia 1810 r. we wsi Wełniczach, w powiecie łuckim na Wołyniu, z ojca Stefana Krasińskiego i matki Agnieszki z Wiszniewskich, jest piątym z rzędu biskupem tegoż znakomitego w dziejach naszych rodu. Pierwszym był biskup Mikołaj Krasiński, sufragan wrocławski, syn Andrzeja i Aleksandry Dzierzgowskiej. Drugim biskupem był jego bratanek Franciszek, podkanclerzy Zygmunta Augusta i biskup krakowski, znakomity dyplomata i mąż stanu. Trzecim był Jan Chryzostom Krasiński, syn Jakóba, kasztelana Ciechanowskiego, biskup *in par. inf.* lorymeński i sufragan chełmiński, wielki jałmużnik królowej Leszczyńskiej. Czwartym był Adam Stanisław Krasiński, biskup kamieniecki, (syn Jana, kasztelana wiskiego, i Teresy, wdowy po Sołtyku), jeden z głównych promotorów konfederacji barskiej, następnie poplecznik stronnictwa patrjotycznego na wielkim sejmie.

Dzisiejszy jubilat, mając lat 17, wstąpił do Pijarów, a w rok później został profesorem języka polskiego i łacińskiego w lubieszowskiej szkole Pijarów na Polesiu; następnie wezwany przez arcybiskupa Siestrzeńcewicza na profesora przy kościele św. Stanisława w Petersburgu. Święcenia kapłańskie otrzymał, mając lat 25. Po śmierci Hołowińskiego, z którym od ław szkolnych w bliskich pozostawał stosunkach, — zbliżony doń równem zamiłowaniem literatury — Ks. Krasińskiego proponował minister Turkułł na metropolję mohilewską.

W roku 1858 otrzymuje stopień doktora teologji w Akademji duchownej po napisaniu rozprawy: *De versionibus Sacrae Scripturae in vernaculum Polonorum idioma* i wymaganej przepisami rozprawy w języku rosyjskim „O wyprawie Igora na Połowców“.

Pius IX za porozumieniem z rządem rosyjskim mianował ks. Krasińskiego biskupem wileńskim w roku 1858, wyświecony na to biskupstwo 1 lutego 1859 przez ks. Żylińskiego, arcybiskupa mohilewskiego, i biskupów Fijałkowskiego i Wojtkiewicza.

Jednym z pierwszych czynów Murawiewa w Wilnie było wysłanie biskupa wileńskiego do Wiatki 10 czerwca 1863, gdzie przebył aż do nowej ugody między rządem rosyjskim i Stolicą św. w roku 1883 po złożeniu rządów dyecezji wileńskiej, na którą mianowany został ks. Hryniewiecki, dziś już także wygnaniec.

Uczony i poeta ks. biskup Krasiński jest wielkim miłośnikiem i znawcą języka, literatury i poezji ojczystej, a posiada zadziwiającą pamięć, która potęguje rozległą jego wiedzę.

Celniejszemi jego utworami są: „Sztuka rymotwórcza Horacego, z łacińskiego“ (Wilno 1835), „Gramatyka polska dla dzieci, krótko zebrana“ (Wilno 1837) wielokrotnie przedrukowana; „Noworocznik literacki na r. 1838 i 1843“ (Petersburg); przekład „Wyprawy Igora na Połowców“ (Petersburg 1856); „Prawo kanoniczne“ (Wilno 1861). — Oprócz tego uzupełnił tłumaczenie Alzoga „Historji powszechnej Kościoła“ (Petersburg 1856), umieszczał wiele artykułów w *Tygodniku petersburskim* i w „Piśmie zbiorowem“ Ohryzki. — W wydawnictwie akademji w Krakowie wyszło pomnikowe dzieło „Słownik synonimów polskich“ w dwóch tomach. Świeżo przełożył „Hymn o świętym Herkulanie Ojca św. Leona XIII“ wiersz kardynała Pecci (dzisiejszego Leona XIII). — W rękopisie „Zdania dwuwierszowe.“

W sobotę przypadała pięćdziesiąta rocznica święceń kapłańskich ks. biskupa Krasińskiego. Są obchody, które rozgłosem i zewnętrzną okazałością nabierają ceny i znaczenia.

Czcigodny jubilat pragnął ich też uniknąć, a ze względu na osłabiony stan zdrowia, zastosować się musiano do tego życzenia. Ograniczono się więc tylko na złożeniu hołdu i życzeń.

O godzinie 1 zgromadziło się grono duchowieństwa i obywateli w mieszkaniu JE. Pawła Popiela, gdzie przybył JE. ks. Biskup krakowski, a pod przewodnictwem naszego pasterza udano się do mieszkania Biskupa jubilata.

Ks. Biskup krakowski imieniem zgromadzonych wyraził uczucia czci i żalu, że dzień ten uroczysty obchodzi Jubilat nie w tej stolicy biskupiej, dla której był święcony.

„Przyniosłeś nam dostojny Pasterzu miłość, więc miłość Cię tu otoczyła“. W znak hołdu złożył od grona obywateli ks. Biskup złoty krzyż biskupi, prosząc, aby go przyjął na pamiątkę dzisiejszej rocznicy.

Z głębokiem wzruszeniem, a głębszą jeszcze pokorą ks. Biskup-jubilat mówił o sobie i przeszłości, gdy nie danem mu było spełnić tyle dobrego, ileby pragnął, a cierpienia były niedobrowolne.

W Krakowie doznałem — rzekł — braterskiego przyjęcia od ciebie dostojny Pasterzu, którego Ojciec św. tak wysoko szanuje, a ja najgłębszą uczuwam wdzięczność. Następnie dziękował reprezentantom duchowieństwa i obywatelstwa za ich uczucia, a zakończył życzeniami dla Kościoła, kraju i miłego Krakowa.

Wzruszającą była chwila, kiedy Biskup krakowski ukląkł przed Jubilatem, prosząc go o błogosławieństwo — lecz tenże wzajem wyraził prośbę, że jemu się należy udzielić błogosławieństwa z jego władzy dyecezjalnej. Dwaj pasterze udali się do kaplicy, gdzie od ołtarza najpierw Biskup krakowski, następnie Biskup jubilat udzielił błogosławieństwa, gdy zgromadzeni uklękli.

W deputacji wzięło udział kilkadziesiąt osób, a między nimi JE. Paweł Popiel, p. Jan Matejko, rektor Łepkowski. Osobno prezydent miasta Szlachtowski składał życzenia jubilatowi, według uchwały Rady miasta.

Złoty krzyż biskupi z łańcuchem, złożony dziś w darze, ma stosowny tekst z ksiąg Ezechiela, oraz napis: „X. A. S. Krasińskiemu, biskupowi wileńskiemu, w uczczeniu zasług i cierpień, Rodacy $^{19}/_{6}$ 1886 r“. Jest on zamknięty w ozdobnem puzdrze, na którem umieszczono srebrny herb „Ślepowron“.

Między innemi stowarzyszeniami Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności złożyła dziś przez delegatów dra Hajdukiewicza, Gralewskiego Fort. i dra Wiszniewskiego, jubilatowi ks. biskupowi Krasińskiemu, jako członkowi swemu życzenia i podziękowanie za częste dary dla ubogich starców i sierót.

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

„Nemo propheta in patria sua“. Ta odwieczna prawda i słabość lekceważenia wszystkiego co swojskie, zrobiły już niejeden uszczerbek jednostkom i dobru ogółu ludzkości.

Świat cały uznaje ważność lekarstwa przeciw „wściekliźnie“; pomimo jednak, że lekarstwo pana Patkiewicza, już przed 20 laty nabrało rozgłosu (gdyż takowego jego rodzina przez 100 lat używała na Ukrainie, on zaś sam przez 35 lat w powiecie Jarosławskim, a obecnie od 15 lat w powiecie Brodzkim zawsze z niezawodnym skutkiem) i nawet poleciło c. k. Namiestnictwo reskryptem z 12 kwietnia 1867 l. 21721 panu Patkiewiczowi leczyć w szpitalu pow. we Lwowie 11 ludzi, wówczas przez wilka wściekłego w powiecie Żółkiewskim pokąsanych, których także po odbytej obserwacji wedle poświadczenia Dyrekcji Szpitalu z 2 kwietnia 1868 l. 237 wyszli zupełnie zdrowi; — nie przedsięwzięto jednak prób doświadczalnych dla przekonania się o niezawodności tego lekarstwa, a zapewnie dla tego, że takowe podawał — krajowiec, a w dodatku tego — niedyplomowany!

W roku 1869 zwrócił także uwagę Sejmu nieodżałowanej pamięci poseł śp. książę Władysław Sanguszko na niezawodność tego lekarstwa, a Wydział krajowy oddał tę sprawę do dalszego badania c. k. Namiestnictwu, lecz ówczesny Protomedyk wypowiedział otwarcie, iż byłoby niesłusznie, aby człek niedyplomowany odbierał praktykę lekarzom; cała więc ta dla ludzkości tak ważna sprawa poszła w niepamięć, i ani c. k. Ministerstwo, do którego się także udawano, ani c. k. Namiestnictwo i Wydział krajowy nie zajęły się tą sprawą i nie zwróciły uwagi na liczne świadectwa gmin w powiecie Jarosławskim: Pawłosiów, Tywonia, Jarosław, Szczytne, Garbarze, Munina Suchorów, Koniaczów i także Hołoska wielkiego pod Lwowem, które to gminy dzisiaj jeszcze potwierdzą bezwyjątkową skuteczność tego lekarstwa.

Od 15 lat są w powiecie Brodzkim niezbite dowody skuteczności tegoż, i pomijając liczne pojedyncze wypadki, pokąsał pies wściekły w r. 1875 w gminie Laszków na pastwisku 17 pastuszków, 24 sztuk bydła, 38 sztuk świń, 8 owiec; w roku 1881 w Suchodołach kilkadziesiąt sztuk bydła; w r. 1879 w Starobrodach 13 sztuk bydła; w Brodach dziewczynkę i 2 świń, zaś w Nakwaszy pokąsał w r. 1883 wściekły wilk 23 ludzi, którym na wezwanie Wydziału pow. w Brodach zadał p. Patkiewicz swoje lekarstwo, a wszystko tutaj wymienione jest zupełnie zdrowe, co może być urzędownie sprawdzone.

Skuteczność tego lekarstwa potwierdzi nareszcie JE. hr. Siemieński, w którego dobrach p. Patkiewicz przez 25 lat zostawał, równie potwierdzi JW hr. Marceli Tyszkiewicz, JW. hr. Młodecki, JW. hr. Mniszech w Bilinach — lecz wszystko to może nie zdoła zwrócić uwagi kompetentnych władz i sfer na to bezwarunkowo skuteczne lekarstwo, raz, że podaje takowe krajowiec niedyplomowany, lubo ś. p. Kromcio w Wilnie i Michałek na Ukrainie i inni prostaczkowie wykonywali kuracje, które nawet znakomici lekarze podziwiali, nareszcie zwrócona jest uwaga całego świata na pana Pasteura i jego nową metodę, przed którą jednak lekarstwo p. Patkiewicza ma tę zaletę, że się składa z części roślinnych, zażyciem proszku odbyta jest cała kuracja i niepotrzebuje być każdemu jako prezerwatywa zadawane, lecz w razie wypadku zadaje się choremu, a nawet w kilku dniach z tym samym skutkiem, jak długo kurcze nie przyjdą, które uniemożliwiają połykanie; proszek ten przechowany w suchym miejscu nie traci i po kilku latach swojej skuteczności.

Zdarzyło się już w tym roku niestety wiele wypadków pokąsania ludzi przez wściekłe psy i mogą się jeszcze wiele podczas lata wydarzyć. trudno jednak posyłać wszystkich do p. Pasteura, a jeszcze trudniej szczepić wszystkich dla zabezpieczenia ich od tej choroby, byłoby zatem zbawiennym dla dobra ludzkości sprawdzić w okolicach, gdzie lekarstwo p. Patkiewicza używano, tegoż skuteczności, zarządzić próby doświadczalne z psami przez wściekłe psy pokąsane, dać przez nie pokąsać w zamknięciu kilka innych psów i zwierząt domowych, jedne leczyć, drugich nie leczyć, a będzie można łatwo się przekonać o skuteczności lekarstwa.

Ponieważ brak skutecznego ogółowi znanego lekarstwa zabrał w ostatnich latach wiele ofiar, będzie zatem przysługą dla ludzkości chociaż później okazać staranność, wszak: *Mieux tard — que jamais.*

Brody, 21 czerwca 1886.

Kazimierz Młodecki.

Kosienice w czerwcu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przeczytawszy w szanownem pańskiem piśmie w Nr. 131 list Starego Dziwaka do Redakcji, upraszam o przyjęcie małej uwagi jeźli tego jest wartą. Zauważać jednak muszę, że ani ja ani moja rodzina, nie ma z żadną Radą powiatową najmniejszej styczności.

Przed kilku laty (w 1878 r.) wybrano mnie na delegata do wyboru Rady powiatowej. Gdym powracał do domu, narzekał jeden z delegatów (włościanin) na ciężary z powodu nowych dodatków na Rady powiatowe, konkludując: „na co nam tego wszystkiego?“ Zapytałem go przeto ile opłaca tego dodatku — powiedzieć tego nie umiał; więc po obliczeniu 4% od stałego podatku, powiedziałem mu, że on nie płaci nic na Radę powiatową, że przeciwnie sam jeszcze na niej zyskuje. Naturalnie, że panowie delegaci, a było ich trzech, otworzyli oczy jak na niesamowitego. Tedy zapytałem: ile potrzebuje z nich każdy tygodniowo soli? odpowiedziano mi, że w przecięciu 2 topki. Po obliczeniu tak wytłumaczyłem im myśl moję:

---

56)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Wtedy Bent-Anat wezwała pomocy Aniego, ale lubo namiestnik obiecał wstawić się za nią, jednak późnym już wieczorem przyszedł i oznajmił, że Ameni okazał się na prośby jego niewzruszonym.

Przytem namiestnik udając wielki żal radził jej, żeby unikając publicznego zgorszenia, nie stawiała oporu chwalebnej w każdym razie surowości Ameniego i zaniechała wszelkiego udziału w uroczystości.

Jednocześnie pani Katuti posłała karła do swojej córki, wzywając ją, ażeby się z nią udała na procesję i w grobie przodków ofiary złożyła, ale Nefert odpowiedziała jej, że ani może, ani chce opuścić swojej pani i przyjaciółki.

Bent-Anat wysłała na uroczystość znakomitszych członków swego dworu, prosząc ich, aby o niej w modłach swoich nie zapomnieli.

Gdy z balkonu ujrzała zbierający się lud i rojące się łodzie, cofnęła się do komnat, przywołała do siebie Ramerego, który nie posiadał się z gniewu na zuchwalstwo Ameniego i biorąc go za obie ręce, rzekła:

— Zbłądziliśmy oboje, więc znośmy następstwa naszego błędu i postępujmy tak, jak gdyby ojciec był z nami.

— Ojciec zdarłby skórę lamparcią z ramion tego zuchwałego kapłana — zawołał królewicz — gdyby się w jego obecności Ameni upokorzyć cię odważył.

Gdy to mówił łzy gniewu ściekały po jego twarzy.

— Uspokój się — odrzekła Bent-Anat. — Tyś był jeszcze mały, gdy ojciec po raz ostatni uczestniczył w tej uroczystości.

— O! pamiętam doskonale ten ranek — zawołał Rameri — i nigdy go nie zapomnę.

— Spodziewałam się tego — rzekła Bent-Anat. — Zostań Nefert, tyś teraz moją siostrą! Cudowny to był ranek. My dzieci, odświętnie przybrane, zebrane byłyśmy w wielkiej sali królewskiej. W tem ojciec kazał nas przywołać do komnat, które zamieszkiwała matka, zmarła przed kilkoma miesiącami. Każde z nas brał za rękę i mówił, że przebacza mu wszystkie wykroczenia, jeżeli za nie szczerze żałuje i każdemu składał na czole pocałunek. Potem skinął na nas, abyśmy wszyscy do niego przyszli i tak skromnie, jak gdyby był jednym z nas a nie potężnym królem, rzekł: „Może i ja któremu z was krzywdę uczyniłem, albo praw waszych nie uszanowałem. Ale jeżeli to uczyniłem, uczyniłem niechcący i żałuję tego“.

— Wtedy przypadliśmy wszyscy do niego i każde chciało go ucałować, ale on odsunął nas z uśmiechem i rzekł: Jednego tylko z pewnością używaliście wszyscy na równi, to jest miłości rodzicielskiej, a teraz widzę, że mi wzajemnością odpłacacie za to, co wam dałem“. Potem wspomniał o nieboszczce matce i mówił, że nawet najlepszy ojciec matki zastąpić nie jest w stanie. Skreślił piękny obraz zaparcia się i poświęcenia nieboszczki i kazał nam iść z sobą, pomodlić się u jej grobu, złożyć ofiary i ślubować, że będziemy się starali być jej godnemi, nietylko w wielkich rzeczach ale i w drobnych, z których właśnie składa się życie, tak jak dzień i rok z godzin. My starsi uścisnęliśmy tej wówczas ręce i nigdy nie czułam się lepszą jak w owej chwili, i potem przy grobie matki.

Nefert spojrzała na nią mokremi od łez oczyma i rzekła:

— Takiego ojca mając, łatwo musi być zostać dobrym.

— Czyż twoja matka w ten dzień uroczysty nie przemawiała nigdy dobremi słowami do serca twego? - zapytała Bent-Anat.

Nefert zarumieniła się i rzekła:

— Zawsze spóźniałyśmy się z ubieraniem, a potem musiałyśmy się spieszyć, żeby na czas przyjść do świątyni.

— To pozwól mi dzisiaj zastąpić twoję matkę i ty Rameri także! — zawołała Bent-Anat? — Czy wiesz, jak ojciec udzielał również przebaczenia swoim dworzanom i sługom i jak im i nam zalecał, wszelki gniew w tym dniu z piersi usunąć? „W tym dniu świątecznym należy mieć nietylko suknie, ale i serce bez zmazy!“ A więc, bracie, ani słowa więcej przeciw Ameniemu, bo może jego prawo do takiej surowości zmusza. Ojciec dowie się o tem wszystkiem i osądzi. Mnie serce tak wzbiera uczuciem, jak gdyby rozpłynąć się miało. Pójdź Nefert, pocałuj mnie, i ty bracie także! Teraz idę do mojej kapliczki, w której stoją przodków posągi i będę myślała o matce i o błogosławionych duchach naszych ukochanych, którym dziś nie mogę złożyć ofiary.

— Ja idę z tobą — zawołał Rameri.

— Ty Nefert — rzekła Bent-Anat — zostań tutaj i narwij kwiatków, ile zechcesz. A wybieraj co najpiękniejsze! Upleć z nich wieniec, a gdy będzie gotów, poślemy go przez jednego z dworzan i każemy go wraz z innemi darami złożyć na grobie matki twego Meny.

Gdy w pół godziny później brat i siostra wrócili, dwa piękne wieńce wisiały już na ręce Nefert: jeden dla nieboszczki królowej, drugi dla nieboszczki matki Meny.

— Ja sam wezmę te wieńce i złożę w grobach — zawołał Rameri.

— Ani sądzi, że lepiej byłoby, gdybyśmy się nie pokazywali ludowi — ostrzegała Bent-Anat. — Że cię nie ma między uczniami, tego nie spostrzegą, ale...

— Ale ja nie pójdę jako syn Ramzesa, tylko

Przed czasami autonomicznemi kosztowała u nas (w okolicy Jarosławia) jedna topka soli wagi funta wiedeńskiego 12 do 16 centów; od tego czasu sól w żupach ani nie podrożała ani nie potaniała, a przecież teraz można słupek soli wagi jednego kilograma dostać za $10\frac{1}{2}$ centów. Owóż nie licząc różnicy w wadze, macie na każdej topce najmniej 2 ct. zysku a ponieważ potrzebujecie 104 słupków, to oszczędzacie rocznie 2 złr. 8 ct.; na Radę płacicie 48 ct. zostaje się wam zysku 1 złr. 60 ct.

Chłopi to przyznali i od tego czasu nie słyszałem od nich nigdy nic na Rady powiatowe. I rzeczywiście gdyby Rady powiatowe nic więcej nie zdziałały, jak to, że wytrąciły z rąk żydowskich kahałów monopol soli, już tem samem wiele się podatkującym zasłużyły. — Gdzie Rady powiatowe spełniają swoje powinności sumiennie, tam jest postęp znaczny pomimo braku egzekutywy, a grosz na nie łożony nie jest zmarnowany.

Narzekamy na hyperprodukcję inteligencji. Czy dla tego trzeba 200—300 funkcjonarjuszy pozbawić chleba?

Jeżeli jest co Radom powiatowym do zarzucenia to chyba to, że ustawą zagwarantowane interesa włościańskie, dla różnych ambicyjek, bywają przy wyborach wyzyskiwane. Niechby włościanie w pełnej liczbie swoje miejsca zajmowali — większa własność z mieszczanami stanowiłaby zawsze większość inteligencji. Za to włościanin radząc wespół z magnatem i mieszczaninem nad dobrem powiatu, stałby się najlepszym apostołem łączności, zgody i poszanowania prawa.

Ze świata mody.

Bez obawy jakichkolwiek złośliwych niespodzianek ze strony rozgorączkowanej aury możemy, bezpiecznie, łaskawe czytelniczki, zagłębić się w wyczerpujące studja nad najświeższym rozkazem dziennym naszej tyranki i władczyni. A okazała się ona tym razem niezwykle hojną i łaskawą i działała najwidoczniej w porozumieniu z Wulkanem, który niechybnie w roku bieżącym rozłożył się obozem z piekielną kuźnią swoją na słońcu, takim żarem ognistym dokuczał nieszczęsnym mieszkańcom ziemi. Otóż najlepszym tej zmowy dowodem jest ogolna amnestja dla wszystkich batystów, muślinów, materjałów krepowych, fularów, gazy i tym podobnych tkanin, świeżych jak wiosna a lekkich jak powiew wiatru. Długoletnie wygnanie nie wpłynęło bynajmniej ujemnie na owe tkaniny. Przeciwnie, w samotności i skupieniu ducha przyoblekły się w nowe a nader różnorodne zewnętrzne szaty, przyozdobiły w barwne i gustowne desenie. Ponieważ już taki odwieczny rzeczy porządek, że możnym świata tego oddaje się pierwszeństwo, przeto i w sprawach światka, z którego wiedzę tę czerpiemy, do tego ogólnego prawidła stosować się winniśmy i sprawozdanie nasze rozpocząć od tkanin najdroższych, a na stroje wykwintne używanych.

Są to materjały nowe zupełnie, bardzo miękkie i lekkie, przypominające krepę chińską, a ochrzczone oryginalną „Toyama kachemyer", zdradzającą bodaj czy nie wschodnie pochodzenie. Najrozmaitszych, lecz zawsze delikatnych, nigdy bardzo zdecydowanych barw, gładkie, w drobny deseń chiński lub różnych odcieni, w egipskie hieroglify u sfinksów czy piramid zapożyczone, w paski wąskie lub pasy szerokie, tkaniny „Toyama" stanowią dzisiaj „haute nuveauté" w siedlisku mody nad Sekwaną, gdzie wytrawne kunsztu modniarskiego mistrzynie, umieją z nich tworzyć prawdziwe arcydzieła. Do przybrania tych wykwintnych sukien używane są po większej części morowe wstążki odpowiedniego koloru, chociaż często można się spotkać z toaletą z „Toyamy", barwnym haftem na przejrzystej gazie ozdobioną. Batysty indyjskie pod względem estetycznym nie ustępują niewątpliwie tylko co opisanym tkaninom. Pozostaną one zawsze uosobieniem powiewności i poezji stroju kobiecego, czego najlepszym dowodem, że wszystkie piękne a eteryczne „de riguеur" bohaterki powieści lub poematów ukazują się oczarowanym wielbicielom „w obłokach batystu", białego, różowego lub błękitnego, co już zależy od tego, czy owa „napowietrzna istota" ma włos kruczy i palącą jak węgiel źrenicę, czy też złocista aureola otacza jej główkę a modre oko smętnie w dal jest zapatrzone.

Pomysłowi ministrowie królowej mody, fabrykanci tkanin, przyozdobili na bieżący sezon batysty w przepiękne a najzupełniej porze odpowiadające desenie. Do najgustowniejszych zaliczyć nam wypada rośliny egzotyczne, dziwacznych kształtów i bardzo delikatnych odcieni, na ciemnem tle rzucone. Dla pań odpowiedniemi są bardzo batysty „crème", „paille", błękitne lub cielisto w drobne kwiatki, powiewne gałązki i muszelki. Na odbytej niedawno w Wiedniu zabawie kwiatowej, dwie takie powiewne toalety gustem i elegancją powszechną zwracały uwagę. Następczyni tronu, arcyksiężna Stefanja, miała suknię z różowej gazy, zasianej artystycznie malowanemi bukietami róż, przybraną białą koronką i różową morową wstążką, takiż kapelusz i parasolik. Protektorka zabawy, księżna Paulina Metternich, ukazała się w sukni z batystu lila „changeant". Stanik zdobiła szemizetka z kropkowanego tiulu „crème". Kolor lila w ogóle wydobyty został z ukrycia, do którego wtrąciła go niewątpliwie zawiść innych siostrzyc-barw, zazdrosnych o jego łagodny, harmonijny odcień. Inaczej bowiem wytłómaczyć sobie nie można dla czego zdecydowano, iż kolor lila, nawet najjaśniejszy, starszych pań jest przywilejem.

Humorystyka.

Ze „Szczutka."

GOGO.

Narzekają ustawicznie,
Że gogowska nasza sfera,
Nigdy krajowego kultu
Swą protekcją nie popiera.

Bardzo pięknie! Tylko jedno
Ja powiedzieć się ośmielę:
Czemu na to nie poradzą,
Wmiast wywodzić ciągłe trele?

Trzeba umieć ludzi jednać,
Trzeba zważyć to i owo,
A z pewnością Gogo pójdzie
Za dążnością, za krajową.

Ot np. mamy przecie
I krajowych wód niemało;
Do nich ściągnąć złotą młodzież,
Niezawodnie-by się zdało.

W jakiż sposób to próbują,
W jaki zwabić Goga pragną:
Oto piszą: „Tam zdrój taki,
Taka rzeka, takie bagno...

Taki lasek, taka łąka,
Taki kurhaus i spacery"...
I to ma być czemś ponętnem
Dla mnie i dla mojej sfery?

Dajcie spokój dziennikarze
Enuncjacjom, brzmiącym błogo;
Nigdy na ten lep nie pójdzie
Trzeźwy i roztropny Gogo.

Jestem zdrowy aż do szpiku,
Nie potrzeba mnie kąpieli,
Ni powietrze, choć najlepsze,
Myśli mych nie rozweseli.

Innej łaknę ja podniety
I tu w oświadczeniu nagiem,
Wam ogłaszam: mnie potrzeba
Zawrzeć wreszcie ślub z posagiem.

Więc jeżeli mnie i moich
Chcecie zjednać towarzyszy,
To nie piszcie o powietrzu,
Wodzie, łące, cieple, ciszy —

Zamiast wszystkich tych frazesów,
By mnie skłonić do podróży,
Piszcie, gdzie są u wód panny,
Które posag mają duży.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hlibów, w powiecie skałackim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania w c. k. armji. Kapitan I klasy, Wincenty Hampf, oficer ewidencji i zawiedowstwa nowosądeckiego bataljonu obrony krajowej nr. 60, oraz kapitan I klasy w stanie spoczynku obrony krajowej Adolf Statkiewicz, otrzymali charakter majorów a d h o n o r e s, z uwolnieniem od taksy, pierwszy mianowicie przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku.

† Halena Bierkowska, córka b. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, siostra znanych artystek malarek, zmarła w niedzielę w Krakowie. Śmierć ś. p. Heleny w szerokiem kole przyjaciół rodziny, obudziła wielkie współczucie.

---

jako ogrodniczek — rzekł królewicz. — Słyszycie trąby! Teraz boga z świątyni wynoszą!

Rameri wyszedł na balkon, a obie kobiety poszły za nim i patrzały na przystań nilową, obejmując wszystko bystrym wzrokiem.

— To mnie tylko pociesza — odezwał się Rameri, — że bez ojca i bez nas cała ta procesja nędznie będzie wyglądać. No, chóry są przyzwoite. Teraz idą niosący pióra i śpiewacy. A to pierwszy prorok świątyni Amona, stary Bekz en-Chunsu. Jakże on poważnie wygląda! ale z ciężkością już nogi dźwiga. Teraz zbliża się Amon, bo czuję już kadzidło.

To mówiąc królewicz padł na kolana, a za jego przykładem poszły obie kobiety. I ukazał się naprzód przepyszny byk, w którego jasnej, gładkiej skórze przeglądało się słońce i który pomiędzy rogami miał złotą płytę, białemi strusiemi piórami zdobną, a za nim, tylko kilku ludźmi z wachlarzami od niego oddzielony, postępował sam bóg, czasami widoczny, ale częściej, wielkiemi, półkulistemi, w długich rękojeściach osadzonemi wachlarzami z piór strusich białych i czarnych, któremi go kapłani ocieniali, przed wzrokiem śmiertelników zakryty.

Chód jego był równie tajemniczy, jak jego imię, gdyż zdawało się, że płynie powoli na swoim kosztownym stolcu od bramy świątyni ku rzece. Tron jego stał stale suto bukietami i girlandami przystrojonym, okrytym purpurowemi złotem przetykanemi oponami, które okrywały też i kapłanów, wolnym i równym krokiem stół niosących.

Gdy bożka umieszczono na łodzi, królewna, królewicz i Nefert powstali.

Ukazali się kapłani, niosący skrzynię z wiecznie zielonemi, świętemi drzewami Amona, a gdy ponownie śpiew i dym kadzideł doszły do uszu i oczu wykluczonych od uroczystości, szepnęła Bent-Anat:

— Teraz szedłby ojciec.

— I ty! — zawołał Rameri. — A zaraz potem mąż Nefert, Mena, ze strażą przyboczną. Wuj Ani idzie piechotą. Jak on się dziwnie ustroił, niby sfinks na wywrot!

— Jak to rozumiesz? — zapytała się Nefert.

— Sfinks — zaśmiał się Rameri — ma lwi korpus a głowę ludzką, a wuj ma na sobie pokojową szatę kapłańską a na głowie hełm wojownika.

— Gdyby tu był król — rzekła Nefert — to i dla ciebie znalazłoby się miejsce.

— Naturalnie! — odrzekł królewicz. — Co prawda, to inaczej to wszystko wygląda. gdy bohaterska postać ojca złoty tron ozdabia, poza nim posąg prawdy i sprawiedliwości opiekuńcze skrzydła rozpina, przed nim dzielny towarzysz jego bojów, lew spoczywa, a ponad nim rozpina się baldachim wężami ureus strojny. Teraz idą horoskopi i pastoforzy ze sztandarami i posągami bogów a stada bydła przeznaczonego na rzeź nie mają końca.

— Patrzaj! i północny kraj wysłał swych delegatów na uroczystość. Widzę znaki na sztandarach. Bent-Anat, czy rozpoznajesz obrazy przodków królewskich? Niedokładnie?... I ja także; ale zdało mi się, że Ahmes, zwycięzca hyksosów, od którego nasza babka pochodzi, a nie dziad Seti pochód otwierał, jak być powinno. A! teraz postępuje wojsko. To są pułki, które Ani uzbroił i które dopiero dziś w nocy zwycięsko z Etjopji powróciły. Jakże lud krzyczy na ich cześć! bo się też dzielnie sprawili. Pomyślcie tylko, Nefert i Bent-Anat, gdy ojciec powróci ze stoma w niewolę wziętemi książętami, którzy pokornie postępować będą za wozem, którym twój Mena kieruje; kiedy wrócą bracia, najdzielniejsi rycerze i wojownicy!...

— Nie myślą oni jeszcze o powrocie! — westchnęła Nefert.

Podczas gdy coraz nowe oddziały wojsk namiestnikowych, chóry muzyczne i rzadkie zwierzęta ukazywały się w procesji, barka z Amonem odbiła od brzegu.

Był to wspaniały, wielki statek, cały ze świetnie polerowanego, złotem wykładanego drzewa, którego pokład iskrzącemi się odlewami szklanemi, szmaragdy i rubiny naśladującemi był ozdobiony. Maszty i reje były złocone, żagle purpurowe. Siedzenia dla kapłanów były z kości słoniowej, a około statku masztów i lin wiły się girlandy z lilij i róż plecione.

Niemniej bogatym był statek namiestnika. Drzewo w nim błyszczało sutą pozłotą, kajuta wyłożona była pstremi babylońskiemi kobiercami, a przód statku, na podobieństwo morskich okrętów nieboszczki Hatasu, ozdobiony był złotym łbem lwim, w którym miasto oczów dwa wielkie rubiny błyszczały.

Gdy kapłani powsiadali na łodzie, a święta barka dostała się na brzeg przeciwny, lud rzucił się do statków, które wkrótce przeładowane tak, że ledwie nie tonęły, całą rzekę wszerz, począwszy od Teb, tak zapełniły, że słońce ledwie gdzieniegdzie mogło się w żółtawej wodzie odbijać.

— Teraz idę do mego ogrodnika pożyczyć sukien — zawołał Rameri — i ruszam z wieńcami na drugą stronę.

— Chcesz nas same zostawić? — zapytała Bent-Anat.

— Nie dokuczaj mi, siostro! — prosił Rameri.

— No, no idź już, idź — rzekła królewna. Gdyby tu był ojciec, jakże chętnie poszłabym z tobą!

— Wiesz co? spróbuj! — zawołał młodzieniec. — I dla was znajdzie się przebranie.

— Dziecińtwo! — odrzekła Bent-Anat i spojrzała na Nefert, która wzruszyła ramionami, jak gdyby chciała powiedzieć: „Jak chcesz!"

(C. d. n.)

Hr. Józef Potocki, jak donosi jedno z pism lwowskich, bawiąc w Sokolnikach pod Lwowem u p. Zygm. Augustynowicza, spadł z konia i potłukł się dość znacznie.

P. Tytus Siengalewicz, poseł na Sejm krajowy i c. k, sędzia powiatowy, wybrany został przy wyborze uzupełniającym na członka Rady powiatowej śniatyńskiej, z grupy większych posiadłości.

Boże Ciało. W uroczystości Bożego ciała wezmą udział 4 bataljony piechoty i jedna kompania landwery pod komendą jenerał-majora Fabriciego. Defilada po nabożeństwie odbędzie się przed gmachem Namiestnictwa.

Królem kurkowym we Lwowie na ten rok został p. Leopold Schimser, zaś marszałkami, jako największą liczbę celnych strzałów mający, panowie: Glanz, urzędnik lwowskiej Izby obrachunkowej i Michał Walichiewicz, radny miejski.

Popiersie królowej Natalji wykonał rzeźbiarz Strobl w Budapeszcie. Królowa przejeżdżając do Szmeksu, gdzie obecnie bawi, miała u rzeźbiarza Strobla trzy posiedzenia.

W salonach paryskich pozyskał w ostatnich czasach wielkie uznanie młody nasz ziomek Władysław Biliński, artysta-skrzypek.

Handel ludźmi. We Lwowie przyaresztowano Józefa Felda, ściganego listami gończymi, jako uprawiającego handel dziewczętami.

Z sfer teatralnych. Tenorzysta opery lwowskiej p. Florjański, odbywszy w zeszłym tygodniu próbę na scenie „Narodnego Divadla“ w Pradze został zaangażowany do opery czeskiej w Pradze z gażą 4000 zł. rocznie, począwszy od jesieni roku bieżącego.

Teatrowi lwowskiemu w Tarnowie, powiodło się z początku nieszczególnie. Grano „Spirytystów“ i „Porwanie Sabinek“ przy niezbyt licznym udziale publiczności, co przypisują wysokim cenom wstępu. Trzecie przedstawienie „Bracia Lerche“ Asnyka, powiodło się o wiele lepiej.

Spółka wodna łańcucko-rzeszowska. P. Stahl, starszy inżynier namiestnictwa, udał się do Łańcuta, skąd w towarzystwie marszałka powiatowego p. Kellermana, pojechał do Ujścia Solnego, w celu ostatecznego zbadania planów regulacyjnych, poczem nastąpi zawiązanie spółki wodnej łańcucko-rzeszowskiej.

Wyjaśnienia. Przed kilku dniami doniosły niektóre pisma, że Rada miejska w Stanisławowie uchwaliła wystosować pismo do dra Bilińskiego, posła do Rady państwa z miasta Stanisławowa i Tyśmienicy z wezwaniem, aby głosował za wnioskiem Suessa.

Ze względów formalnych wydało się nam wezwanie takie dość dziwnem. Bo przecież prof. Biliński nie jest delegatem Rady miejskiej stanisławowskiej, tylko ogółu wyborców, a ten ogół może być w tej mierze innego zdania, aniżeli Rada.

Ze względów zaś politycznych, wydało się nam ono szkodliwem i niezdrowem. Narzucanie posłowi woli przypadkowej większości w którejś Radzie gminnej i zmuszanie go do tego aby się wyłamywał z pod solidarności Koła, tej najwyższej reprezentacji całego kraju w Radzie państwa, a słuchał zdania ludzi, którzy przy całej szlachetności swych uczuć i całym patrjotyzmie swych motywów, nie są przecież ani w stanie ani w możności ocenienia w stumilowem oddaleniu tych warunków i tej sytuacji, w jakiej Koło nasze może się znajdować w Wiedniu; uważać musimy, — a zgodzi się z nami w tej mierze każdy rozsądny człowiek — za narzucanie woli prywatnej posłowi i za stawianie interesów prywatnych po nad interes ogółu. Kto badał dzieje naszych Sejmów za czasów Rzeczypospolitej, ten wie przecież, iż ich bezpłodności i całego bezładu w państwie, była między innemi główną przyczyną owa metoda uchwalania posłom instrukcji na sejmikach. To też każdy dojrzały polityk uznać musi, że występ Rady miejskiej stanisławowskiej, Izby handlowej krakowskiej i Izby handlowej brodzkiej, należały do objawów niezdrowych i tworzących pod względem politycznym nader niebezpieczny precedens.

Chcąc jednak sprawdzić, czy w samej rzeczy uchwaliła rada miejska stanisławowska takie pismo do prof. Bilińskiego, udaliśmy się z zapytaniem do naszego korespondenta w Stanisławowie. — Owóż donosi on nam dzisiaj, że na publicznych posiedzeniach Rady miejskiej sprawa ta ani nie była roztrząsaną, ani też żadna podobna nie zapadła uchwała. — Jeżeli tedy prezydjum Rady wystosowało podobne pismo do p. Bilińskiego, to było ono tylko wyrazem osobistych tegoż prezydjum zapatrywań.

Nowy świat we Lwowie. Zaciśnieni w dusznej atmosferze miasta mieszkańcy Lwiego grodu rzadko kiedy — chcąc użyć przechadzki — wynurzają się dalej „na szersze wody“, jak na poufałe swoje Wały Hetmańskie lub Gubernatorskie, na Strzelnicę lub do Ogrodu miejskiego, a często szczytem poświęcenia nóg dla świeżego powietrza są szczyty Wysokiego Zamku lub dolina Kiselki. — Mniejwięcej wszędzie tam jest pięknie, jak do gustu zresztą; ale w interesie prawdy wyznać należy, że na punkcie uroczego położenia ze wszystkiemi ulubionemi spacerami Lwowian rywalizuje zwycięsko „Park stryjski“, stający się doprawdy z każdym dniem piękniejszym.

Przed dwoma laty było tam pięknie położone pustkowie; dziś umiejętna ręka ogrodnika miejskiego wyczarowała z tego pustkowia prawdziwie uroczą dolinkę, która w pełnej mierze dla charakteru swego pejzażu zasługuje na miano szwajcarskiej. Byliśmy tam — wyznajemy, że przypadkowo — wczoraj i zdumiewaliśmy się nad pięknem, prawdziwie artystycznem ugrupowaniem szczegółów, że tak powiemy uplastycznieniem za pomocą sztuki ogrodniczej naturalnych piękności krajobrazu.

Ładnie zarysowane skwery, ścieżyny wijące się łagodnie po wzgórzach, klomby drzew dziś jeszcze młodych, które za parę lat dadzą już sporo cienia; szwajcarskie altanki na szczytach, niby świątynie dumań; stawek *en miniature* z takąż wysepką i fontanną: wszystko to powstało jakby pod skinieniem różdżki czarodziejskiej, dla wielu prawie nagle, bo nie pomylimy się, jeżeli powiemy, że wielu Lwowian nawet jeszcze nie wie o istnieniu tego tak pięknego ustronia. Szczególny powab nadaje mu widok ze szczytów, gdzie widz ma przed sobą rozłożony cały widok Lwowa, jak na obrazie malowanym jasno, w pełnem powietrzu.

Park stryjski stanie się niezawodnie wkrótce ulubionem miejscem przechadzek, czem dziś jeszcze nie jest, bo — jak powiadamy — nie wszyscy wiedzą o nim. Przyczyny tego szukać należy może i w tem, że nie ma tam tego, co jest dla przeciętnego Lwowianina przynętą, jeżeli nie konieczną potrzebą na przechadzce, tj. restauracji. Nie wątpimy wcale, że z czasem znajdzie się pomysłowy przedsiębiorca, który potrafi zapełnić tę lukę i urządzi w imię kultury to, co matka przyroda w poetycznym zapale tworzenia stworzyć zapomniała.

Musimy również skonstatować, że w okolicy parku stryjskiego powstaje jakoby zupełnie nowy świat we Lwowie... lwowska Szwajcarja. Cały szereg uroczych willi, dworków i domków w stylu t. zw. szwajcarskim już dziś nadaje okolicy wybitne piętno, a ciągle stają nowe, tak iż za lat kilka przedmieście stryjskie w tamtej stronie należeć będzie z pewnością do najpiękniejszych partyj naszego miasta.

Podziękowanie. Z Podkamienia koło Brodów piszą nam co następuje:

Dochód z majówki tutejszej młodzieży szkoły ludowej w sumie 15 zł. 10 ct. przeznaczyłem na pogorzelców w Stryju i Lisku, a 1 zł. z późniejszej wkładki na rzecz bursy nauczycielskiej. Pomyślny rezultat zabawy zawdzięczyć należy przedewszystkiem panu A. hr. Cetnerowi, właścicielowi dóbr i prezesowi rady szkolnej miejscowej, który w lasach swoich odstąpił uroczą miejscowość do zabawy, a zarazem podejmował kosztem swoim dziatwę i sam będąc obecnym, animował dzieci do zabawy, za co mu one śpiewem i łzami przy pożegnaniu wyraziły swą wdzięczność i przywiązanie.

W imieniu tej dziatwy pozwalam sobie jeszcze raz jako nauczyciel złożyć JW. hr. Cetnerowi publiczne podziękowanie z zapewnieniem, że miłość i szacunek wkorzeniony w młode serca trwają na wieki. Również składam podziękowanie W. księżom prezesowi i syndykowi OO. Dominikanów w Podkamieniu oraz W. p. Kownackiemu, właścicielowi dóbr, niemniej wszystkim paniom i panom biorącym udział w zabawie za wkładki i pomoc... szczere „Bóg zapłać!“

Dnia 18 czerwca 1886.

Kazimierz Habdank Toczyski.

Tygodnik rzeszowski donosi z Łańcuta:

„Elżbieta z książąt Radziwiłłów Romanowa hr. Potocka dnia 14 bm. w zamku łańcuckim powiła szczęśliwie syna. Z pomiędzy kilkudziesięciu gratulacyjnych telegramów jeden z pierwszych był od cesarza Wilhelma. JEksc. Alfred hr. Potocki i Antoni ks. Radziwiłł, ordynat nieświeski, jenerał adjutant cesarza Wilhelma, bawią w Łańcucie. — Ze Lwowa pojechał tam dr. Czyżewicz.

Lecocq galicyjski. Do jednego z pism lwowskich donoszą z Żydaczowa:

„Miasteczko nasze nawiedzały w ostatnich czasach częste pożary, a mianowicie w jednym tygodniu spaliło się 7 domów. Nie ulegało wątpliwości, że pożary te nie powstały przypadkowo, ale zbrodniczą ręką podłożone zostały, nie można było jednak wykryć sprawców. Wtem zjawia się na miejscu jakiś obcy człowiek i przedstawia się jako piekarz, który chce się tam osiedlić i zabiera liczne znajomości z miejscowymi żydami. Kręcenie się to nieznajomego po mieście zwróciło uwagę żandarmerji, która go nawet aresztowała, piekarz jednak jakoś się wywinął i znowu zaczął szukać piekarni po Żydaczowie. Wkrótce pozyskał on zaufanie między podejrzanemi indywiduami i dowiedział się, że cztery pierwsze domy podpalił niejaki Eli Rattner, następne zaś trzy Dawid Schenker. Tego ostatniego do podpalenia skłoniły dziwne motywa. Odznaczał on się przy ratowaniu pożarów, za co otrzymał nagrody. Otóż gdy wybuchły pożary wzniecone przez Rattnera, rada miejska postanowiła zawiązać straż, a na jej czele postawić człowieka śmiałego i obznajomionego z ratunkiem. Schenker uważał się za najodpowiedniejszego kandydata na tę posadę i aby zwrócić na siebie uwagę rady, — sam trzy domy podpalił, a następnie z zapałem gasił pożar.

Ale nietylko podpalaczy udało się wykryć nieznanemu piekarzowi, wpadł on przypadkowo także na ślad sprawcy morderstwa popełnionego — przed 18 laty, a tym sprawcą był podpalacz Rattner. Był on dawniej przemytnikiem wódki, porzucił jednak swój zawód, najęty został bowiem przez propinatora Mojżesza Gottlieba, aby łapał dotychczasowych swoich kolegów-przemytników. Na tej „posadzie“ zabił on w zasadzce przemytnika, Stanisława Malinowicza, który niósł baryłkę wódki, a trupa jego rzucił do Dniestru. Trupa wprawdzie znaleziono, ale nie było żadnych poszlak i rzecz cała poszła w zapomnienie. Dopiero przed trzema laty zwierzył się on z tem Mojżeszowi Gottliebowi i Mojżeszowi Kripplowi, obaj jednak o tem zamilczeli z obawy przed zemstą znanego w całem mieście i niejednokrotnie już karanego złodzieja i podpalacza. Dopiero teraz przestrzegając nieznanego piekarza, a przyszłego swego współobywatela, opowiedzieli mu wszystko.

Złoczyńcy siedzą pod kluczem, oczekując rozprawy sądowej, piekarz bowiem o wszystkiem doniósł do sądu, a tym piekarzem, który jak wspomnieliśmy, dał się nawet aresztować był — ajent tutejszej policji p. Teichman. Na wszelkie uznanie zasługuje wachmistrz żandarmerji w Żydaczowie pan Zamazal, który dzielnie do wykrycia zbrodni dopomagał.“

O rozruchach w Zurychu donoszą dzienniki co następuje:

Powodem wybuchłych nagle we wtorek rozruchów, był strejk ślusarzy. W czasie całego popołudnia odbywały się zbiegowiska ludności, ale dopiero ku wieczorowi przybrała sytuacja groźniejszy charakter. Skutkiem tego ściągnięto z najbliższej okolicy całą policją.

Gdy wieczorem o 6 godzinie powstało zbiegowisko przy starym szpitalu, i policja chciała je rozpędzić, odezwały się głosy: „Precz z policją! Ubić ją!“ Aresztowano przy tej sposobności stolarza Müllera, Niemca. Zaraz potem zebrał się przed głównym odwachem bardzo liczny tłum ludzi i krzycząc i hałasując, przeciął całą komunikacją. Gdy następnie o 7 godzinie ośmiu policjantów prowadziło aresztowanego do więzienia śledczego, tłum podążył za nimi, wołając na aresztowanego, aby się uwolnił.

W ulicy Pelikan uzbroił się tłum w kamienie przygotowane do nowej budowli i rozpoczął bombardowanie do policjantów. Kilku z nich zraniono, jednego powalono na ziemię, a drugiemu oberwano ucho. Tłum byłby ostatecznie uwolnił aresztowanego, gdyby policja nie była użyła broni. Policjanci wydobywszy rewolwery, zawezwali tłum do rozejścia się, a gdy zaczęto rzucać na nich kamieniami, strzelili kilka razy w powietrze. — Jedna z kul odbiwszy się o mur, raniła ciężko w piersi niejakiegoś Fischera, którego zawieziono do lazaretu.

Po umieszczeniu aresztowanego Müllera, w więzieniu śledczem, tłum uderzył kamieniami na gmach sądowy, skutkiem czego aresztowano pięć osób.

Przed głównym odwachem wzburzenie ludności rosło z każdą minutą i ustawicznie rzucano kamieniami do lokalu policyjnego. Na rogach ulic wygłoszono mowy podburzające. Gdy policja wracając z więzienia śledczego zbliżała się do głównego odwachu, przyjęto ją gwizdaniem. Natychmiast aresztowano dwóch głównych krzykaczy i zaprowadzono na odwach. Przed samą 9 godziną wszczęła się bijatyka przed odwachem, i dopiero po 10 godzinie oczyściła policja bagnetami plac przed odwachem. Aż do północy przecież stały po różnych ulicach liczne tłumy i dopiero o 2 godzinie w nocy udało się przywrócić zupełny spokój.

Aresztowano kilkanaście osób. Sytuacja o tyle była groźna, że w tłumie znajdowało się wielu anarchistów, którzy ustawicznie podburzali go do uderzenia na policją.

Opinja publiczna o skazaniu Mosta. Z Ameryki piszą:

Nie tylko pomiędzy obywatelami Nowego Jorku, ale w całym kraju panuje wielkie zadowolnienie z tego, że okrzyczanego herszta anarchistów Jana Mosta, a równocześnie z nim uwiedzionych przez niego popleczników Braunschweiga i Schenka osądzono należycie i na przepisaną prawem karę skazano.

Szybkie i energiczne wkroczenie sądu nabawiło strachu wichrzycieli tego, co Most i towarzysze usposobienia, i przekonało ich, że w rzeczypospolitej nie wolno im zaszczepiać niegodnych i nieuczciwych zasad i pokoju w społeczeństwie zamącać.

Nawet w tym kraju, gdzie najobszerniejsza wolność osobista w słowie i piśmie panuje, nie uchodzi bezkarnie, aby ktoś pod płaszczykiem swobody w słowie i piórze podżegać miał drugich do zbrodni. Powtarzają się tylko pomiędzy obywatelstwem słowa żalu, które nasamprzód padły z ust sędziego, mającego o podsądnych zawyrokować, że

Most tak lekkiej podległ karze, ponieważ konstytucja nie ustanowiła ostrzejszej na takie występki. Wiele bardzo osób wyraziło przekonanie, że człowiek ten zasłużył na to, aby resztę życia spędzić za żelaznemi kratami, gdyż takich nikczemników nieszkodliwymi uczynić należy.

(*Dziennik Pozn.*).

Dobra anegdota. *Germanja*, mówiąc o rozwiązaniu ryczałtowem stowarzyszeń akademickich polskich po uniwersytetach niemieckich, przytacza następną anegdotę, którą według niej miał pewnego razu opowiadać przy stole — sam król Fryderyk Wilhelm IV:

„Car Mikołaj mniemał znajdować jedną z przyczyn powstania z roku 1830 w wyższej oświacie Polaków i rozkazał zamknąć wszystkie wyższe zakłady naukowe w Królestwie Polskiem, jako i w tak zwanym zabranym kraju.

„Istniał tymczasem w małem litewskiem miasteczku Smorgoniach zakład, w którym uczono niedźwiedzi tańczyć i chodzić na tylnych nogach. Zakład ten nazywano żartobliwie „akademją smorgońską".

„Gdy nakaz carski, aby zamknąć wszelkie wyższe zakłady naukowe, doszedł ze strony carskiej władz miejscowych, były takowe w wątpliwości, czy zakaz ten stosuje się i do akademji smorgońskiej i uczyniły w tym względzie przedstawienia w Petersburgu.

„Odpowiedź nie kazała czekać na siebie długo a brzmiała tak: „wszystkie wyższe zakłady naukowe bez wyjątku."

S e n o n e v e r o, e b e n t r o v a t o.

Konkurs *Gazety Świątecznej* wyznaczony na napisanie powiastki ludowej, został w tych dniach rozstrzygnięty. Z liczby sześćdziesięciu kilku utworów, za najlepszą uznano pracę p. t. Zgoda buduje, niezgoda niszczy", oraz polecono do druku dwie p. t. „Byle zamąż" i „Był sobie taki Józek". Po otworzeniu kopert z nazwiskami, okazało się, iż autorem pierwszej z wymienionych prac jest p. Jan Kowerski z Żabna w lubelskiem, drugiej p. Bronisław Grabowski z Częstochowy, trzeciej nakoniec p. Józef Waśniewski. Nagroda pierwszej z tych prac wynosi 100 rubli. Oprócz tego sędziowie zalecili do poprawienia i wydrukowania 9 prac, oraz 27 uznano jako godne druku po dokonaniu znaczniejszych przeróbek. Grono sędziów składali pp. Bądzkiewicz Antoni, Brzeziński Mieczysław, Gregorowicz Jan Kanty, Korotyński Wincenty, Łagowski Florjan, Nowicki Władysław, Pietkiewicz Antoni, Szaniawski Klemens i Zakrzewski Adam.

Bibljografja. Numer 78 *Ogniska domowego*, czasopisma ilustrowanego zawiera: Listy śp. Mieczysława Romanowskiego. — W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską (Unja, jej początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie), przez J. K. G.—Justyna, powieść współczesna, napisał Stanisław Miłkowski.—Omanki, dramat czarodziejski w trzech odsłonach, przez Tomasza Olizarowskiego. — Nabob Alfonsa Daudeta (tłumacz). — Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. — Iwonicz. — Żegiestów. — Pogawędki u ogniska domowego, napisał Bruno Ubaldus. — Znaleziony list, wiersz, napisał Kazimierz Zienkiewicz. — Ze skarbca narodowego. — Objaśnienia do rycin. — Przegląd literacki i artystyczny. — Rozmaitości. — W numerze tym mieszczą się ryciny: a) Mieczysław Romanowski, b) Ogród kąpielowy w Lubieniu, c) Dom zwany „popielatym w Żegiestowie, d) W kąpielach. — I cóż tu pisać.

Pruskie „Spielhöllen". Rozkaz zniesienia publicznych domów gry w Niemczech wytworzył mnóstwo „jaskiń" prywatnych, w których kwitnie hazard tak samo, jak dawniej. Centralnym punktem tego nowoczesnego przemysłu stał się dla Niemiec Berlin. Istniała tam po r. 1870 ym, w czasie grynderstw, liczna banda graczów z profesyi, zorganizowana bardzo dobrze i karna. Naczelnikiem jej był jegomość niemłody, znany pod nazwiskiem: „djabeł dyamentowy„, a uchodzący przed niewtajemniczonemi za porządnego, zamożnego obywatela. „Djabeł dyamentowy" umiał, gdy było potrzeba, grozić rewolwerem w obronie swojego rzemiosła. Strzelił nawet raz do jakiegoś reportera, który wpadł na trop bandy. Umarł w późnym wieku, przekazując „sztukę" swoją dwom synom, operującym jeszcze dziś pod pseudonimami „księcia Montebello" i Rycerza". Panowie ci ogrywają przy pomocy swojej bandy, składającej się przeważnie z ludzi niegdyś bogatych cudzoziemców, których umieją różnemi sposobami przywabić do swoich „salonów". Tajemnice szajki wydał pierwszy włoch, signor Domino, który „oskubany" przez nich bez miłosierdzia, opisał ich w osobnej broszurze.

Śmierć na gilotynie. W Wersalu dokonano dnia 11 bm. egzekucji wyroku śmierci na mordercy nazwiskiem Jean Tapage alias Radan — za pomocą gilotyny. Niesłychane tłumy, a pośród nich mnóstwo kobiet i dzieci, zgromadziły się na widowisko ścięcia, które dziwnym sposobem miało się odbyć wobec szerszej publiczności.

Aleja, wiodąca na plac egzekucji, była obstawiona żandarmami, poza którymi tłoczyła się ciżba ciekawych, a między nimi i matki z niemowlętami u piersi. — Z uderzeniem godziny czwartej z rana zbrodniarz odbywszy spowiedź i posiliwszy się szklanką wódki, wsiadł na czarny wóz w towarzystwie kata Deiblera i pojechał na plac stracenia. Wysiadającego z wozu kata powitała publiczność szalonym śmiechem, bo dygnitarz ów miał parasol pod pachą.

Młody morderca, stanąwszy na rusztowaniu, przemówił do zgromadzonych bardzo rozsądnie, przedstawiając śmierć swoją jako przykład odstraszający. Potem położył głowę i dopełniono egzekucji, której wstrętne wrażenie spotęgowali jeszcze pomocnicy kata swojem niezręcznem obejściem się z delinkwentem. Głowa jego zamiast do kosza padła na ziemię do błota i musiano ją za uszy wyciągnąć, poczem złożono ją obok tułowia do skrzyni.

Do Danziger Zeitung piszą z Bydgoszczy: Majątek Komorowo w powiecie gnieźnieńskim, który rząd z funduszu stumiljonowego na kolonizację nabył, ma być podzielonym na parcele po 200 do 300 morgów, a przez to ma być utworzonych ośm kolonij. Każda z tych kolonij ma być przedtem zabudowana, otrzyma dom mieszkalny, stajnię, stodołę itd., prócz tego potrzebny inwentarz żywy i martwy, tak że nowy osadnik odrazu czynność swą będzie mógł rozpocząć. Zbyt wiele kapitału nie będzie osadnik taki potrzebował; oprócz kaucji, którą złoży, cokolwiek kapitału obrotowego.

Obecnie nadeszło do rejencji odnośnie do tejże komisji bardzo wiele próźb, szczególnie od rządców dóbr, o udzielenie im tych kolonij. — Zdaje się, że zamiarem rejencji jest poobsadzać kolonje pensjonowanymi wyższymi wojskowymi, przynajmniej dano do zrozumienia pewnemu kapitanowi pozasłużbowemu, który starał się o posadę burmistrza w pewnem miasteczku w obwodzie rejencyjnym bydgoskim, żeby odnośny wniosek cofnął i o kolonję się starał. Pan kapitan uczynił temu zadość i prosił o zanotowanie go na liście osadników. Natomiast oddaliła rejencja wniosek Niemców siedmiogrodzkich, którzy w naszych stronach jako koloniści osiedlić się zamierzali.

Do Pasteura. Z Berdyczowa donoszą nam, że przed kilku dniami w miesiącu tem pojawił się pies wściekły, który pokąsał kilkadziesiąt innych, z ludzi zaś ugryzł w nogę czteroletnią dziewczynkę, córkę lekarza wojskowego. Gdy psa zabito, lekarz weterynarz dokonał sekcji na nim, chcąc się przekonać, czy istotnie zwierzę było wściekłe. Przy sekcji jednak, która stwierdziła obawy ojca pokąsanej, operujący lekarz zranił się w palec i zaraził się jadem wścieklizny. Nazajutrz tak weterynarz, jako też i dziecko, udali się do Paryża do Pasteur'a.

Welocypedystom londyńskim, których stanowią już bardzo poważną cyfrę, zagraża podatek. Policja stolicy angielskiej postanowiła opodatkować lubowników tego sportu ze względu na to, że welocypedy służą nie tylko do przyjemności, lecz także jako środek ułatwiający komunikację w celach kupieckich.

Wiadomości policyjne.

S k r a d z i o n o: srebrną łyżkę, znaczoną A. K., wartości 5 zł.; 5 białych spódnic, 4 pary dziecięcych majtek, srebrny zegarek kryty ze stalowym łańcuszkiem wartości 15 zł.

Z g u b i o n o: dwie kartki zastawnicze banku ruskiego na złotą broszę za 1 zł. i złote kólczyki za 1 zł. 50 ct. zastawione.

Z n a l e z i o n o portmonetkę z kwotą 72 ct. na ulicy Serbskiej

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20. czerwca.

(Z) Sezon ogórkowy rozpoczyna się nader — obiecująco. Jeszcze się nie uspokoiły umysły wprowadzone w rozdrażnienie przez katastrofę bawarską, gdy stosunki francusko - niemieckie stały się znowu przedmiotem dyskusji. Wprawdzie nie wyszła ona po ramy publicystycznych roztrząsań, ale mimo to rzuciła dość silne światło na niezawodne naprężenie stosunków między wymienionemi dwoma mocarstwami. Na tem nie koniec. Ton prasy rosyjskiej, w jakim ona przemawia o Bułgarji, sprawa wydalania książąt we Francji, angielskie przesilenie parlamentarne — wszystko to są czynniki przynajmniej z tego względu uwagi godne, iż pokazują, jak wiele elektryczności nagromadziło się w dusznem przestworzu politycznem.

„Nie znaczy to wcale, jakoby europejski pokój był zachwiany — pisze jeden z tutejszych półurzędowych organów — owszem wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ostrożna i przezorna dyplomacja potrafi usunąć z drogi to wszystko, o co, jak o kamień, mógłby urazić swą nogę chromy pokój. Wszak przed kilku miesiącami jeszcze krytyczniejsza panowała sytuacja, a przecież dyplomacja zdołała wygładzić wysoko bijące fale sprawy wschodniej i rozwiązać gordyjski węzeł bez dobycia miecza. Także teraz uzasadniona jest wszelka nadzieja, że ponieważ wszystkie państwa łakną pokoju, więc ta zgodność ich życzeń rozpędzi groźne chmury, a zapewni pokój, tak potrzebny wszystkim ludom do pracy. Wszędzie wre ekonomiczna fermentacja; wstrzymać ją w swobodnym rozwoju, znaczyłoby to samowolnie sprowadzić nieobliczalne następstwa. Anglja, ten kolos handlowy, tak samo jęczy pod ciężarem handlowego przesilenia, jak Francja i państwo niemieckie dotknięte finansową depresją i jak Rosja, dobywająca wszystkich wysiłków, aby połatać swą mocno nadszarganą sytuację finasową.

Ekonomiczne interesy są kitem spajającym Europę ku zgodnemu życzeniu pokoju i jakkolwiek odrębne interesy każdego państwa z osobna krzyżują się, lub stoją w przeciwieństwach do interesów innego państwa, to przecie żadne z nich nie wyłącza się od dążności do tego ważnego celu, lecz owszem wszystkie uznają za rzecz konieczną oprzeć spokojną, nieutrudzoną pracę ekonomiczną na niezachwianej podstawie pokoju".

Oddawszy tak panegirycznym stylem cześć dyplomacji, która może wcale na to nie zasługuje, organ ten musi jednak w dalszym ciągu przyznać, że na giełdzie mimo to źle się dzieje czyli innemi słowy, że giełda nie bardzo ufa w mądrość dyplomacji. My też także wielkiego do niej zaufania nie mamy, ale ponieważ to nikogo nie obchodzi, za to wszystkich obchodzić może stopień nieufności sfer giełdowych, przeto notujemy różnice kursów od ostatniego naszego sprawozdania, a czytelnik sam się przekona, ile strat doznały papiery w ciągu tych paru tygodni.

	5 czerwca	19 czerw.
Renta papierowa	85.30	85.20
Renta srebrna	85.80	85.85
Renta złota	116.90	116.90
Austr. 5°/₀ papierowa renta .	102.—	102.—
Węgierska złota renta . . .	106.30	106.10
Węgierska papierowa renta .	95.20	94.70
Gal. obl. indem.	105.20	105.60
Wiedeńskie komunalne losy .	125.20	125.80
Losy Cisy	124.80	125.20
Länderbank	222.40	224.25
Austr.-węgierski bank . . .	882.—	878.—
Austrjacki Boden-Credit . .	240.50	238.50
Austrjackie kredytowe . . .	282.25	280.90
Węgiorskie kredytowe . . .	289.50	288.—
Anglobank	116.25	115.80
Bankverein	106.—	104.80
Uniony	73.90	73.25
Nordbany	2367.—	2370.—
Koleje państwowe	240.90	234.25
Lombardy	115.25	114.75
Karola Ludwika	199.60	197.75
Żeglugi parowej	415.—	415.—
Lloydy	592.—	579.—

Telegramy „Przeglądu".

Poznań 22. czerwca. Onegdaj odczytano we wszystkich kościołach katolickich list pasterski arcybiskupa Dindera; w kościele Franciszkanów odczytano go po niemiecku. W tymże kościele miał ks. arcybiskup z okazji odpustu przemowę w języku niemieckim, w której podniósł, że ma sobie za obowiązek przemawiać do swoich dyecezjan w ich języku macierzystym.

Wiedeń 22 czerwca. Z Izby posłów — debata cłowa. Przy pozycji „metale nieszlachetne" wniósł Haase, ażeby cło od ołowiu pozostawić w dotychczasowej wysokości 1 zł., Hajek żąda podwyższenie onego na 8 zł. Keil wniósł 4 zł. cła od miedzi surowej. Wszystkie te wnioski odrzucono, a przyjęto pozycje według wniosku pierwotnego komisji.

Przy cle od maszyn proponuje Hallwich zamiast 4 zł. 25 ct., cło 3 zł. przy pozycji „maszyny przędzalne". Maschek proponuje takież same cło dla maszyn pomocniczych. Zschock wnosi podwyższenie od lokomotym i tenderów na 10 zł. Siegl wnosi rezolucję, ażeby rząd przedsięwziął kroki w celu rozpowszechnienia umiejętności budowy machin, a to przez wysyłanie robotników do fabryk zagranicznych itd. Klasę „maszyn" przyjęto według pierwotnej propozycji z poprawką Hallwicha. Resztę wniosków i rezolucję Siegla odrzucono. Koniec posiedzenia o godzinie 4¼. Następne posiedzenie wieczorem.

Wiedeń 22 czerwca. Na wieczornem posiedzeniu uchwalono skrócone postępowanie w przedmiocie przedłożeń o spłacie zaliczek dla powodzian w Tyrolu i Karyntji, niemniej o długu salzburskim na pokrycie kosztów inwazji, które to przedłożenia wejdą jutro na porządek dzienny. Przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o pupilarnem bezpieczeństwie dalmatyńskiej pożyczki krajowej.

W dalszym ciągu debaty cłowej przyjęto bez dyskusji klasę „powozów," niemniej „instrumentów." — Wnioski Luegera, ażeby wyznaczyć 10 zł. cła od fortepianów i Kreutziga na 1000 zł. od towarów złotych a 400 zł. od srebrnych, od-

rzucono po przemówieniu reprezentanta rządu Kahlenberga.

Resztę klas i pozycyj przyjęto bez dyskusji, niemniej przyjęto bez zmiany pozostałe w zawieszeniu: §§. 1, 3 (co do cła z Koryntu), §. 4 (wedle którego ustawa wchodzi w życie w 14 dni po ogłoszeniu) i §. 5.

Wnioski Siegla i Siegmunda dążące do zmiany tych paragrafów, w tym kierunku, ażeby opłacie cła podlegały także papiery publiczne, asygnaty kasowe, akcje kolejowe itd., niemniej poprawka Hallwicha, poparta przez Wurmbranda, wedle której taryfa cłowa ma obowiązywać od czasu wejścia w życie ustawy o przedłużeniu traktatu handlowego i cłowego z Węgrami, odrzucono, ten ostatni wniosek 162 głosami przeciw 94. Rezolucje postawione przez komisję przyjęto bez dyskusji. Koniec posiedzenia o godzinie 10 minut 20. Następne posiedzenie jutro.

Wiener Abendpost donosi, że cesarz przyjmował wczoraj przedpołudniem deputację galicyjską, która złożyła u stóp Tronu adres dziękczynny z powodu ustanowienia gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie. Odpowiadając na przemowę p. Siengalewicza, przywódzcy deputacji, rzekł cesarz: „Chętnie przyjmuję ten objaw lojalnego usposobienia z zapewnieniem, że zarówno bacznie śledzę pomyślny rozwój waszego kraju rodzinnego na wszystkich polach życia publicznego, tak samo zasełam niniejszem nowej stolicy biskupiej najszczersze życzenia, ażeby misję swoję jak najlepiej spełniła“.

Monachium 22 czerwca W Izbie Radzców państwa referował Neumayer o rozprawach w Wydziale. Wydział przesłuchiwał doktorów co do przedłożonego sprawozdania o rodzaju choroby, której uległ Ludwik II, oraz zażądał szczegółów, wyjaśniających *„paranoia“* i rezultaty sekcji, wreszcie przesłuchał osoby, które w ostatnich czasach były w otoczeniu króla. Z uzbieranego w ten sposób materjału wynika, że choroba króla rozwinęła się z żądzy samotności, okropnych urojeń szalonych i fantastycznej manji tworzenia pomysłów.

Paryż 22 czerwca. Jules Simon, Clamageran i Renault wystąpili wczoraj w senacie przeciw projektowi ustawy o wydaleniach. Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Kair 22 czerwca. Panuje tu wielkie wzburzenie z powodu, że pozwolono przepłynąć przez kanał Suezki parowcowi „Ganges“ na którym zdarzyły się wypadki cholery.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. czerwca 1886.

Hotel Angielski: R. Bartmański z Leszczyna. Z. Herman z Rzepniowa. W. Traczewski z Czarnuszowic. E. Woljaszew z Rosji. P. Warchałowski z Rosji.

Hotel Żorża: W. Puzyna z Martynowa. Dr. L. Cyfrowicz z Krakowa. A. Gorajski z Moderówki. W. hr. Logothetti z Drohowyża. J. Lexa z Pragi.

Hotel Francuski: Dr. E. Krzyżanowski z Buczacza. R. Pragłowski z Przemyśla. K. Ramoid z Rosji. K. Winterholler z Wiednia. W. Wolański z Duplisk. W. Bogdański z Żurawicy.

Hotel Warszawski: S. Rucki z Lipowca. F. Serkowski z Kurowic. K. Staruszkiewicz z Dukli. L. Strigl z Komarna.

Hotel Langa: E. Eminowicz z Brzeźnicy. O. Sandbank z Jarosławia. Dr. E. Sperling z Tarnopola. L. Fränkel z Dyczkowa.

Hotel Europejski: J. Maranz z Rosji.

Z zbożowych targów

22 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7 50—8 50	7.50—8.60	7.25—8.20	8.——8.60
Żyto	5.75—6.35	5.60—6.—	5.25—5.85	6.——6.60
Jęczmień	5.25—7.—	5.15 6.—	5.— —5.50	5 50 - 6.—
Owies	6.40—6.75	·— — 6.50	6.50—6.75	6.50—7.—
Groch	6.— 9.50	6.— 9 —	6.— 8.50	7.— 10.—
Wyka	— —	.— .—	.— .—	.— .—
Rzepak	—.— .—	.— .—	.— —.—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	—.— .—	0.—40.—	— ——
Konic. biała.	——.—	—.——.—	—.——.	—.——.—
Konic. szwed.	————	.——.—	—— —	— —.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 22 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	198	—	201	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	228	50	231	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	287	50	293	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	95	101	95
„ „ „ 4 „ „	94	75	95	75
„ „ „ 5 „ okres.	100	95	101	95
„ „ „ 4 „ „	92	60	93	75
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a.	96	—	97	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	70	103	70
„ „ „ 5 „ „	99	50	100	50
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101	45	102	45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	54	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$%	—	—	50	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	70	105	70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99	25	100	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	50	105	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	95	-	96	50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa	26	—	28	—

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·86	5 96
Półimperjał rosyjski	10·28	10·38
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22—	1·24—
100 marek niemieckich	61.50	62.20

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie ***Przegląd*** *zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować* ***Przegląd*** *z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji* ***Przeglądu*** *(Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji* ***Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35		*3.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	*2.15	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	3.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	3.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych [illegible] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór [illegible] szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 19 Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12		Stan nieba
Praga	6 6	—	S	3	3/4 zachm.
Kraków	12 0	20	NE	1	/4 zachm
Lwów	13 9	19	SW	2	jasne
Tarnopol	16·8	24	—	0	jasne
Wiedeń	10·1	17	—	0	zachm.
Grac	11·3	17	NW	1	deszcz
Peszt	13·6	20	N	1	zachm
Serajewo	11 0	24	—	0	zachm.
Tryjest	13 2	23	ENE	3	deszcz
Pola	18 7	23	NW	3	1/2 zachm.
Kopenhaga	13.0	—	ESE	4	1/2 zachm
Hamburg	11 4	—	ESE	4	zachm.
Berlin	14·8	—	SE	1	1/4 zachm.
Monachjum	12 1	15	SW	1	zachm.
Zurich	10·5	13	—	0	1/2 zachm
Genewa	12·0	—	N	2	1/2 zachm.
Paryż	11 4	17	NW	2	zachm.
Biarritz	12 7	—	NE	3	zachm
Nicea	19·3	—	S	1	1/4 zachm.
Turyn	12 7	21	NE	2	zachm.
Florencja	—	—	—		—
Rzym	19 6	24	—	0	1/4 zachm
Neapol	19·5	22	NE	1	1/4 zachm
Palermo	20 8	29	—	0	mgła
Malta	21·1	24	—	0	1/4 zachm.
Sztokholm	—	—	—		—
Petersburg	17·9	—	—	0	jasne
Moskwa	15·3	—	—	0	jasne
Warszawa	13·6	—	—	0	1/4 zachm.
Kiew	15·6	—	NW	1	jasne
Odessa	15·2	—	NW	1	1/2 zachm
Konstantynopol	22·9	27	ENE	2	1/2 zachm
Gleichenberg	9·8	20	NW	1	deszcz
Abbazia	15·2	26	—	0	deszcz
Riva	13·6	21	—	0	zachm.
Lugano	12·0	—	—	0	deszcz

N oznacza wiart północny. E wschodni, W zachodni, S południowy.

L. 4716/86. 1082 1—3

Ogłoszenie.

Dyrekcja galicyjsk. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do wiadomości stron interesowanych, że na mocy upoważnienia Wysokiego c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych zatwierdziło c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 8. czerwca 1886 r. do l. 35869 uchwały XXIII, Ogólnego Zgromadzenia delegatów względem wstrzymania dalszej emisji 5% listów zastawnych i wydawania nowych listów zastawnych 4% i 4½% umarzających się pół procentem.

W ten sposób przy pożyczkach w 4% listach nowej emisji opłacać się będzie corocznie na oprocentowanie kapitału pożyczkowego i amortyzację 4½% nominalnej sumy długu, a przy pożyczkach w 4½% listach opłacać się będzie na procent i amortyzację corocznie 5% — obecnie bez wszelkich dodatków na koszta administracji lub innych opłat, pobieranych zwykle przez hipoteczne zakłady kredytowe. Emisja tych nowych listów zastawnych 4% i 4½% rozpoczyna się z dniem 1 lipca 1866 r. Promesy jednak na pożyczki w 5% listach zastawnych już wydane, będą zrealizowane.

Dawne listy zastawne 4% umarzające się w 41 lat, będą i nadal wydawane. Do podań o udzielenie nowych pożyczek na konwersję długów w innych instytucjach kredytowych, należy w myśl §. 6. Regulaminu do szacowania hipotek dołączyć następujące dokumenta: a) nowy wyciąg hipoteczny, b) arkusze posiadłości gruntowej, urzędownie zatwierdzone, c) sumarjusz z nowego pomiaru katastralnego, d) wykaz opłacanych podatków według ostatniego katastru.

Co się tyczy konwersji 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego na niżej oprocentowane — Dyrekcja przystąpi z urzędu do wydawania promes konwersyjnych na te majątki, obciążone 5% pożyczkami, przy których według stanu hipoteki przeprowadzenie konwersji okazuje się możliwem i prześle zaproszenie do konwersji właścicielom dotyczących dóbr. Obok tego właściciele żądający konwersji, mogą się zgłaszać do Dyrekcji, a do podań o przemianę pożyczek w 5% listach zastawnych na niżej oprocentowane należy dołączyć nowy wyciąg hipoteczny.

Z Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie, dnia 15. czerwca 1886.

Ekonom

zdolny i praktyczny w swoim zawodzie z świadectwami chlubnemi, w sile wieku, żonaty bezdzietny, poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty do K. Korzeniowskiego, Lwów ulica Sykstuska liczba 32. 2—3

Masło

stołowe, świeże,

doskonałe, w faseczkach 5 kilowych, z przesyłką franco, kilo po 85 ct.

Rozsyłka odbywa się za gotówką lub za pobraniem.

Adres:

Walerja Adolfowa

poczta **Okocim** przez **Słotwinę.**

1075 4—5

I.

trwałe
eleganckie
i tanie
wszelkiego
rodzaju
i każdej
wielkości
do wyboru

Co?!!

(Proszę poszukać i przeczytać inserat pod Nr. 2).

1001 17—24

Cholera!



Najwięcej wypadków tej choroby powstaje skutkiem używania niefiltrowanej wody, a

Pierwszy Austro-węgierski zakład do filtrowania

C. Otto Pelikan

we Wiedniu Praterstrasse 78, Praterstern

dostarcza najlepszych patentowanych filtrów wszelkiego rodzaju i do wszelkiego użytku. Ilustrowane cenniki przesyła się gratis i franco.

1042 3—5

Uznaną powszechnie najlepszą

masę do zapuszczania podłóg

polecają

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1033 10—?

Najlepsze

Płótna, stołową bieliznę

i gotową **bieliznę dla mężczyzn**

Pończoch, Skarpetek,

także Pończoszki dla dzieci,

Deszczochrony i Płaszcze od deszczu,

Skład komisowy Jaegera normalnej BIELIZNY z uznanej pierwszorzędnej fabryki Fryderyka Redlicha

poleca

HANDEL

F. S. Bardasza

1071 we LWOWIE 3-12

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

Nr. 2.

Będąc w możności ciągać w większej ilości i z pierwszej ręki materjał na mój własny wyrób

OBUWIA

jestem w możności takowy w przystępnych cenach sprzedawać, z tym zapewnieniem, iż obuwie pochodzące z mego **MAGAZYNU Rynek liczba 39.** jest trwałej roboty, dobrego materjału a stosunkowo nawet bardzo tanio. Gotowe obuwie każdego czasu do wyboru, oraz wszelkie obstalunki przyjmuję miejscowe i z prowincji — gotowy towar wysyłam, odwrotną pocztą. W razie nie nadania się obuwia, nic nie noszone buciki do kilku dni odmieniam na inne.

1001 17—24 Z poważaniem

F. GAWLIK.

Poszukuje się ajenta

do reprezentowania jednej z pierwszorzędnych firm winnych w Jerez de la Frontera (Hiszpanja) i Londyn, dostawczyni do Dworu i uwieńczona medalami za wytworność jej win. Osoby oznajomione z tą gałęzią handlu zechcą, przedkładając świadectwa etc. pod X. 838 do Rudolfa Mosse, 18, Queen Victoria St., London, — nadesłać swoje warunki.

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł. za tuzin. Przesela pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: **Gummi, Alex. Mose Wien I., Köllnerhofgasse 4, I. Stock.**

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 816 71—?

Nauczycielka francuska

posiadająca język angielski, muzykę, śpiew i rysunki — poszukuje miejsca przez

Biuro stowarzyszenia nauczycielek

Kraków ulica Szewska l. 8.

1059 4—4 Z poważaniem

Dembowska dyrekt. biura.

Nakładem

Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie,

wyszedł

Kalinki Sejm Czteroletni tom II. Część druga

w dużej 8ce str. 634. Cena złr. 3. — 2ty razem złr. 8.

Niniejsza Część Sejmu Czteroletniego wychodzi w trzech różnych edycjach; ponieważ wydania te mają różny papier i format przeto P. P. Nabywcy biorący Część 2gą tomu drugiego zechcą wymienić dokładnie którego wydania mają część 1szą. 1060 3—3

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.